

# PORADNIK

# JĘZYKOWY

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Warszawa 1976



(341)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:

prof. dr Witold Doroszewski

Zastępca redaktora: prof. dr Mieczysław Szymczak

Dr Barbara Falińska, prof. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), prof. dr Halina Kurkowska, dr Zofia Mianowska, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), doc. dr hab. Wanda Pomianowska, prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Zdzisław Stieber, mgr Alicja Szlązakowa, prof. dr Witold Taszycki (Kraków)

Sekretarz Redakcji: mgr Magdalena Foland

### TREŚĆ NUMERU

<i>Ryszard Żerański</i> : Pojęcie werbalizacji (analiza psycholingwistyczna) . . .	305
<i>Eugeniusz Grodziński</i> : O pewnej sprzeczności w koncepcji imienia pospolitego	313
<i>Teresa Laskowska</i> : Schemat indeksu a tergo form czasownikowych języka polskiego . . . . .	319

### RECENZJE

<i>Krystyna Chruścińska</i> : Halina Rybicka — Losy wyrazów obcych w języku polskim . . . . .	328
<i>Hubert Górniewicz</i> : Jan Mazur — Gwary okolic Biłgoraja, cz. I — Fonologia . .	329

### SPRAWOZDANIA

<i>Krystyna Urban</i> : Sesja poświęcona problemom polityki językowej . . . . .	333
<i>Barbara Boniecka</i> : Konferencja poświęcona składni i metodologii badań języka mówionego . . . . .	334
<i>Stanisław Dubisz</i> : Konferencja dydaktyczna dotycząca metodyki uniwersyteckiego nauczania przedmiotów językoznawczych . . . . .	338

### UZUPEŁNIENIA — UWAGI — SPOSTRZEŻENIA

<i>Zygmunt Brocki</i> : <i>Konsum</i> i „ <i>Konsumy</i> ” . . . . .	340
OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — <b>W.D.</b>	342

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31.XII.1968 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10  
Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Nakład 3000 (2864+136). Ark. wyd. 3,75. Ark. druk. 2,5. Papier druk. sat. kl. V, 65 g. 70×100.  
Oddano do składu 21.V.1976. Podpisano do druku w sierpniu 1976 roku. Druk ukończono we wrześniu 1976 r. Zam. 937/76. J-101. Cena zł 6.—

Drukarnia im. Rewolucji Październikowej — Warszawa

# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

---

Ryszard Żerański

## POJĘCIE WERBALIZACJI

(ANALIZA PSYCHOLINGWISTYCZNA)

### PRZEDMIOT ROZWAŻAŃ

Odnotujmy na wstępie znamieny fakt. Najnowszy *Słownik języka polskiego* pod redakcją prof. W. Doroszewskiego nie podaje odrębnego hasła *werbalizacja*, zamieszcza natomiast w *Suplemencie* formę czasownikową tego wyrazu; *werbalizować* znaczy «wyrażać za pomocą słów, ujmować w słowa». Ta definicja, choć użyteczna dla celów praktycznych, jest niewystarczająca z punktu widzenia ściśle naukowego. Zarówno lingwiści, jak i psychologowie posługują się dość powszechnie pojęciem werbalizacji, przy czym nadają mu niejednokrotnie odmienny sens. Powstaje pytanie, czy mamy tu do czynienia z całkowicie różną treścią znaczeniową wchodzącego w grę wyrazu, czy też z rozpatrywaniem go w różnym naświetleniu zależnie od potrzeb każdej z dwu dyscyplin.

Obecne rozważania zmierzają do tego, by pokazać, jak rozumiane jest pojęcie werbalizacji przez niektórych czołowych lingwistów oraz jak określone bywa przez niektórych psychologów. Obydwa zresztą ujęcia są do uzgodnienia, a istniejące rozbieżności — powiedzmy to od razu — zdają się być warunkowane specyficznymi założeniami teoretycznymi, zwłaszcza w odniesieniu do aspektu, w jakim analizuje się naturę werbalizacji.

### UJĘCIE LINGWISTYCZNE

Za najbardziej reprezentatywne dla rozumienia werbalizacji w lingwistyce można uznać na gruncie polskim niektóre tezy W. Doroszewskiego. Nie są one przedstawione przez autora w jakiejś specjalnej pracy mono-

graficznej, lecz zostały sformułowane w kontekście rozważań o charakterze bardziej ogólnym. Tutaj odwołamy się jedynie do publikacji książkowych, ponieważ z racji technicznych trudno jest dotrzeć do artykułów ogłaszanych w wielu czasopismach.

Zacytujemy najpierw twierdzenie, które ma rangę aksjomatu wyjściowego: „Słowa nie tylko, jak mówi poeta, «myśl pochłaniają», ale i współpracują z myślą, są jej żywym ciałem i kształtem, materią, w której się ta myśl realizuje”<sup>1</sup>.

Tak oto wyrażony został w sposób syntetyczny i jasny problem, który historycznie budził wiele kontrowersji nie tylko wśród lingwistów, ale i wśród filozofów. To samo zagadnienie do dziś znajduje się w centrum zainteresowań psychologów i stanowi atrakcyjny przedmiot badań eksperymentalnych. Chodzi o wykrywanie prawidłowości istniejących w zakresie stosunku języka do myślenia. Według W. Doroszewskiego myśl nie tylko może się począć i wyrazić jedynie w języku, ale też elementy językowe współdziałają z czynnościami i procesami myślowymi. Dzieje się tak dlatego, że „[...] świadomość człowieka, jego życie duchowe są do dna przesiąknięte pierwiastkami językowymi”<sup>2</sup>. Werbalizacja staje się w tym ujęciu warunkiem koniecznym myślenia. Pojęcie to obejmuje swym zakresem wszelkie procesy poznawczo-myślowe zarówno na poziomie spostrzegania, jak i na poziomie wyższych operacji myślowych. Znowu najlepiej odwołać się do dosłownych sformułowań autora: „Wszelkie fakty językowe są wtórnymi objawami werbalizowania się doznań i czuć dokonującego się w mózgu, to znaczy polegają na tym, że doznania i czucia kojarzą się na podstawie działania mechanizmu odruchów warunkowych z kompleksami artykulacyjno-słuchowymi”<sup>3</sup>. „Elementy doznań zmysłowych niejako «przedwyrazowe», to znaczy jeszcze nie zwerbalizowane, stanowią naturalne, podświadome, biologiczne podłoże treści znaczeniowej wyrazów. Punktami wyjścia pojęć są elementy pól gnostycznych rozmaitych analizatorów [...]”<sup>4</sup>.

Nietrudno zauważyć, że tym, co zespala treściowo obydwie teksty, jest twierdzenie o procesach przekształcania się materiału wrażeniowo-spostrzeniowego w struktury słowne, za pomocą których ujmowana jest pojęciowo rzeczywistość pozajęzykowa. Posługując się metaforą Witolda Doroszewskiego, należałoby powiedzieć, że przedmioty postrzeżeń i myśli odbijają się w wyrazach i konstrukcjach wyrazowych.

<sup>1</sup> W. Doroszewski: „Wśród słów, wrażeń i myśli. Refleksje o języku polskim”, PIW, Warszawa 1966, s. 18.

<sup>2</sup> Ibidem, s. 18.

<sup>3</sup> W. Doroszewski: „O funkcji poznawczo-społecznej języka”, PWN, Warszawa 1973, s. 60-74 i s. 93; „Elementy leksykologii i semiotyki”, PWN, Warszawa 1970, s. 71-73 i passim.

<sup>4</sup> W. Doroszewski: „O funkcji poznawczo-społecznej języka”, op. cit., s. 66.

Jest to zasadnicza z punktu widzenia lingwistycznego charakterystyka pojęcia werbalizacji. Ale jego opis w tym samym aspekcie nie byłby pełny, gdyby się nie wspomniało o następstwach, jakie stąd wynikają dla formowania się obrazu rzeczywistości zewnętrznej w psychice tych, którzy mówią danym językiem i z tego tytułu należą do określonej grupy językowej.

Historycznie badania w tym zakresie wywodzą się od W. Humboldta, swój pełny wyraz znajdują u B. L. Whorfa, a obecnie uprawiane są przez niektóre kierunki lingwistyki strukturalnej. Przyjmuje się powszechnie twierdzenie, iż język nie spełnia jedynie funkcji komunikatywnych i nie stanowi wiernej tylko kopii rzeczy, lecz określa specyficzną organizację pojęć oraz determinuje w sposób zasadniczy wizję świata charakterystyczną dla każdego z odmiennych etnicznie języków naturalnych<sup>5</sup>. „Każdy język — pisze B. L. Whorf — jest [...] systemem struktur, w którym zostały uporządkowane kulturowe formy i kategorie, w jakich jednostka nie tylko komunikuje, ale również analizuje naturę, spostrzega lub pomija określony typ zjawisk lub relacji. Jednostka kształtuje sobie w tym systemie sposób myślenia i w nim konstruuje strukturę poznania świata”<sup>6</sup>.

Na poparcie prawdziwości swej tezy Whorf wysunął szereg różnorodnych dowodów czerpiąc je ze studiów porównawczych języków indiańskich Ameryki Północnej i tzw. przeciętnego języka europejskiego (*Standard Average European*). I tak, na przykład, język plemienia Hopi nie dysponuje odpowiednikiem europejskiego wyrazu *czas*, nie zna kategorii czasów czasownika, a czynności wyraża aż w dziewięciu różnych aspektach: punktowość, trwałość, ciągłość, segmentowość i in. W ten sposób tworzy pojęcie czasu zupełnie niepodobne do tego, jakim dysponuje przeciętny Europejczyk. Dla Hopi czas to stawanie się coraz później, to stosunek między zdarzeniami wcześniejszymi i późniejszymi (kategoria zbliżona do „trwania” w ujęciu Bergsona). Język Hopi jest także odmienny od języków europejskich pod względem zasobu słownikowego, ma na przykład tylko jedno słowo na oznaczenie tego, co fruwa (z wyjątkiem ptaków): samolot, pilot samolotu, owady; przeciwnie, dysponuje dwoma terminami na określenie wody zależnie od tego, czy znajduje się ona w stanie wolnym, czy w naczyniu. Whorf cytuje często przykład Eskimosów, którzy używają kilku słów na oznaczenie śniegu, rozróżniając śnieg lodowaty, suchy i padający.

Indianie brazylijscy mają w swym języku 12 nazw orzecha kokosowego, a w narzeczach arabskich naliczono aż 500 nazw lwa, wąż ma ich około 200, miód — 80, miecz — 1000, wielbłąd aż 5744. W hebrajskim na wyrażenie «zachowywania prawa» istnieje 25 synonimów, «ufności w Boga» — 14, *deszcz* ma 11 synonimów. Lapończycy, których język znany jest z ubó-

<sup>5</sup> A. Schaff: „Wstęp do semantyki”, PWN, Warszawa 1960; P. Oléron: „Langage et développement mental”, Bruxelles 1972, Ch. Dessart.

<sup>6</sup> P. Oléron: op. cit., s. 199.

stwa słownikowego, na oznaczenie lisa dysponują aż 30 wyrazami. Aztekowie używają jednego wyrazu na określenie «zimna», «lodu» i «śniegu»<sup>7</sup>.

Według Whorfa i jego zwolenników różnicowanie słownictwa sprawia, że poszczególne języki odmiennie kategoryzują rzeczy spostrzegane, a także i elementy doświadczenia. Dokonuje się tym sposobem swoisty proces jakby fragmentaryzacji, „kawałkowania” świata, tak dalece uwarunkowanego strukturami językowymi, iż przekładalność jednego języka na inny staje się niejednokrotnie wręcz niemożliwa<sup>8</sup>.

Trudno oczywiście godzić się na tak przesadny determinizm lingwistyczny. Warto przy tym zauważyć, że i pod tym względem teoria W. Doroszewskiego dotycząca relacji między językiem i myśleniem cechuje się większą wnikliwością oraz trafnością ujęć. Na ich czoło wysuwa się twierdzenie centralne o językowych procesach różnicowania rzeczywistości<sup>9</sup>. Twierdzenie to znaczy, że różne kody językowe (wyrazy) i elementy formalne języka służą do swoistego wyodrębniania określonych cech przedmiotów i relacji, jakie istnieją w świecie desygnatów<sup>10</sup>. Nie wynika stąd wcale wniosek, że są tzw. języki ubogie i bogate w bezwzględny sensie tego terminu. „Nie da się zbyt prosto rozstrzygnąć — pisze Doroszewski — kwestii ubóstwa lub bogactwa języka. Oczywiście bogaty jest język, który ma wiele słów, wiele nazw rzeczy, pojęć, uczuć, bo to ułatwia powiedzenie «wszystkiego, co pomyśli głowa». Ale nie można słów liczyć mechanicznie, bo rozstrzyga tu nie arytmetyka, ale pożyteczność funkcji, którą pełni wyraz na tle obrazów i skojarzeń właściwych danemu językowi i naturalnych dla niego”<sup>11</sup>.

Na poparcie tezy o możliwości adekwatnego wyrażania myśli stosownie do społecznej sytuacji mówiących danym językiem oraz ich warunków naturalnych, a także stosownie do różnorodnych funkcji, jakie słowa mogą spełniać pod względem syntaktyczno-semantycznym, we współczesnej psycholingwistyce wyróżniono kilka podstawowych parametrów wyrazów. Mówi się nie tylko o częstotliwości ich występowania w tekstach mówionych i pisanych, ale również o ich „swojskości” (znaności), użyteczności, zabarwieniu emocjonalnym i in.<sup>12</sup> Dopiero wszystkie te właściwości mowy czy-

<sup>7</sup> Por. A. Wierzbicka: „O języku — dla wszystkich”, Wiedza Powszechna, Warszawa 1965; P. Oléron: op. cit., s. 195—217.

<sup>8</sup> A. Schaff: op. cit.; P. Oléron: op. cit.; I. Kurcz: *Badania nad generalizacją w literaturze psychologicznej*, „Materiały do nauczania psychologii”, seria I, t. 4, PWN, Warszawa 1971, s. 59-94 oraz *Uczenie się i pamięć*, w: T. Tomaszewski (red.): „Psychologia”, PWN, Warszawa 1975, s. 247-350.

<sup>9</sup> W. Doroszewski: „Elementy leksykologii i semiotyki”, PWN, Warszawa 1970, s. 122, por. 188-237 i passim.

<sup>10</sup> W. Doroszewski: „Wśród słów, wrażeń i myśli. Refleksje o języku polskim”, PIW, Warszawa 1966, s. 17 i in., 265, 565 i passim; *Wstęp do Słownika języka polskiego*, s. XV i nn.

<sup>11</sup> W. Doroszewski: „Wśród słów [...]”, op. cit., s. 17.

<sup>12</sup> Por. I. Kurcz: *Język i mowa*, w: T. Tomaszewski: „Psychologia”, op. cit.

nią z niej narzędzie sprawnego wyrażania myśli zależnie oczywiście od specyficznej struktury języka. Jednakże obraz świata zależy w różnym stopniu także od czynników społeczno-kulturowych ludzi mówiących danym językiem, od ich sposobu życia, zainteresowań itp.<sup>13</sup>

Inne ważne twierdzenie W. Doroszewskiego odnosi się do wpływu języka na sferę czynności i działania człowieka.

Słowa ze względu na swe specyficzne właściwości (nie tylko te wyżej wymienione), jak i ze względu na charakterystyczne sposoby połączeń syntaktycznych oraz różnorodność możliwych użyć, zawierają w sobie impulsy determinujące ludzkie reakcje i wytyczające kierunek czynności<sup>14</sup>. Język jest to „pryzmat, a ściślej mówiąc nawet układy pryzmatów”, przez które nie tylko patrzymy na świat, ale również reagujemy na rzeczy, zjawiska i ludzi<sup>15</sup>. Wyrażając to samo mniej obrazowo, powiemy, iż język spełnia w myśleniu i całym zachowaniu człowieka funkcje mediacyjno-regulacyjne. Analiza tych funkcji należy bardziej do psychologii niż do lingwistyki. Zagadnieniem tym zajmiemy się bliżej obecnie.

#### UJĘCIE PSYCHOLOGICZNE

Charakterystyka pojęcia werbalizacji z punktu widzenia psychologicznego wymaga przypomnienia kilku twierdzeń o charakterze ogólnym. Po pierwsze, w badaniach psychologicznych przyjmuje się odrębność mówienia i myślenia i na tej dopiero podstawie podejmuje się próby wyjaśnienia ich wzajemnych związków. Po drugie, psychologia nie neguje w zasadzie ustaleń lingwistyki dotyczących relacji języka do myślenia, lecz stara się je w dostępnym sobie zakresie wykorzystać, a nawet zweryfikować. Wyjaśnijmy ten punkt nieco dokładniej.

Otóż psychologia nie może nie uznać, na przykład, faktu zależności treści spostrzeżeniowo-myślowych od podstawowych struktur systemowych języka: struktury fonologicznej, syntaktycznej i semantycznej. Struktury te znajdują się u podstaw procesów różnicowania rzeczywistości pozajęzykowej charakterystycznych dla określonych grup czy środowisk językowych. Badania psychologiczne stawiają sobie za cel wyjaśnienie, przeważnie eksperymentalne, jakie stąd wynikają konsekwencje dla odmienności ludzkich reakcji i szeroko rozumianego zachowania się człowieka. Z różnic lingwistycznych wnioskuje się o różnicach psychologicznych, starając się je odpowiednio opisać, a nawet zmierzyć.

Po trzecie wreszcie, psychologia odróżnia werbalizację wewnętrzną od zewnętrznej, spontaniczną od wytworzonej eksperymentalnie i usiłuje

<sup>13</sup> A. Wierzbicka: op. cit., s. 163-168.

<sup>14</sup> W. Doroszewski: „Wśród słów [...]”, op. cit., s. 69; „Elementy leksykologii i semiotyki”, s. 147-153 i passim.

<sup>15</sup> W. Doroszewski: „O funkcji poznawczo-społecznej języka”. op. cit., s. 5.

określić wpływ słowa na określony rodzaj procesów czy czynności myślowo-poznawczych oraz na ich efekty. I tak, na przykład, bada rolę elementów językowych w percepcji, generalizacji, uczeniu się, rozwiązywaniu problemów, podejmowaniu decyzji, wykonywaniu zadań, realizacji celów, kształtowaniu i zmianie postaw itp.<sup>16</sup>

Pojęcie mediacji werbalnej, rozpowszechnione zwłaszcza w psychologii amerykańskiej<sup>17</sup> w odniesieniu do roli języka w myśleniu, opiera się na fakcie, że reakcje językowe jednostki determinowane są przez tzw. ogniwa pośredniczące i że nie dochodzą do skutku jedynie pod wpływem odtwarzania wyuczonych zachowań słownych. W pierwszych stadiach swego rozwoju dziecko reaguje na zasadzie mechanizmu połączeń bodźców niewerbalnych zgodnie ze schematem S[timulus] → R[éactio]. Do bodźców tych dołączają się progresywnie bodźce werbalne, które wytwarzają między sobą nowe połączenia mogące bądź wyrażać się w reakcji zewnętrznej, bądź też tworzyć kolejne ogniwo pośredniczące. W ten sposób powstaje łańcuch ogniw pośredniczących, w których jedne elementy werbalne mają moc generatywną wywoływania innych elementów werbalnych. Według P. Olérona znaczenie schematu mediacji werbalnej polega na tym, iż stanowi on w rzeczywistości model o dwóch bardzo ważnych metodologicznie właściwościach: po pierwsze, pozwala przedstawić obserwowane fakty w sposób ścisły i, po drugie, nadaje się do opisu i wyjaśniania wszelkich zachowań niezależnie od tego, czy interweniuje w nie język, czy nie<sup>18</sup>. Jednakże sam Oléron ocenia krytycznie wartość modeli mediacyjnych<sup>19</sup> i na ich miejsce proponuje tłumaczenie wpływu języka na myślenie przy pomocy analizy efektów instrumentalnych werbalizacji oraz efektów związanych z praktyką używania języka (*effets instrumentaux, effets d'exercice*<sup>20</sup>). Zamiast używać tych obcych terminów, wygodniej będzie — zgodnie zresztą z oryginalnym tekstem — pierwszy rodzaj efektów nazywać po prostu wpływem bezpośrednim języka na czynności poznawczo-myślowne, natomiast drugi rodzaj — wpływem pośrednim.

Istota wpływu bezpośredniego polega na tym, że elementy werbalizacyjne współtworzą sytuację. Nazwy rzeczy „dodają się” do nich lub „sub-

<sup>16</sup> I. Kurcz: *Język i mowa*, op. cit.; J. F. Richard: *Le role mediateur du langage*, „Bul. de Psychol.”, 1966, 8-12, s. 550-566; P. Oléron: „Les activités intellectuelles”, PUF, Paris 1964.

<sup>17</sup> N. E. Miller, J. Dollard: „Social learning and imitation”, Yale University Press, New Haven 1941; J. Dollard, N. E. Miller: „Osobowość i psychoterapia”, PWN, Warszawa 1967; O. H. Mowrer: „Learning theory and the symbolic processes”, New York 1960, J. Wiley; E. D. Berlyne: „Struktura i kierunek myślenia”, PWN, Warszawa 1969. Por. także J. F. Richard: op. cit. oraz R. Champagnol, J. Duquerrory: *Le role de la verbalisation dans la resolution des problems*, „Bul. de Psychol.” 1972-1973, z. 5-6, s. 418-513.

<sup>18</sup> P. Oléron: „Langage et developpement mental”, op. cit., s. 96 i n.

<sup>19</sup> Op. cit., s. 90-118.

<sup>20</sup> Op. cit., s. 137-194.



stytuują się" w ich miejsce wtedy, gdy nie występują óne aktualnie w określonej sytuacji. Wyrazy są postrzegane jako bodźce lub konstelacje bodźców tak samo jak postrzegane są przedmioty. I stąd słowa determinują czynności (działanie), które bez określeń wyrazowych nie byłyby tym, czym są, gdy dochodzą do skutku przy współwystępowaniu elementów językowych.

Taką funkcję spełniają, na przykład, wyrażenia werbalne przypominane przez podmiot w toku rozwiązywania problemów lub przekazywane mu przez kogoś innego. Podobne znaczenie mają słowa wypowiedziane przy wykonywaniu zadań, sporządzaniu planu postępowania, poszukiwaniu przedmiotów, manipulowaniu nimi itp. Wyrazy służą w podobnych sytuacjach nie tylko do nazywania rzeczy lub ich przypominania, ale też dostarczają określonych informacji. Oléron sądzi, że instrumentalne funkcje języka oraz związane z nimi efekty dobrze ilustruje tłumaczenie czynności psychologicznych w terminach  $S \rightarrow R$ , niektóre interpretacje psychologów radzieckich, a przede wszystkim teorie mediacji, jeśli się nada im właściwy sens<sup>21</sup>. Podobne znaczenie, jakkolwiek raczej z punktu widzenia epistemologicznego, ma koncepcja „operatora językowego”, wprowadzona przez I. Dąbmską<sup>22</sup>.

Mediacja werbalna pośrednia związana jest z efektami wynikającymi z posługiwania się określonym językiem. Chodzi tu głównie o tworzenie się związków tak między pojedynczymi wyrażeniami, jak i różnymi ich połączeniami oraz między wyrażeniami i ich desygnatami. Człowiek ucząc się języka i używając go w rozmaitych sytuacjach, nabywa nawyków funkcjonujących na zasadzie automatyzmu. W miarę ich utrwalania się oraz w toku ich ciągłego powtarzania kształtują się w jednostce specyficzne systemy reakcji (postawy) wobec zadań, przedmiotów, czynności. Według Olérona świadomie poprawne używanie języka prowadzi do posługiwania się nim skutecznie i adekwatnie do wymogów sytuacyjnych, pozwala na pewien dystans wobec bezpośrednich wrażeń i spostrzeżeń, formuje krytycyzm i ostrożność w konkretnych aktach mowy. Tymi długimi okrażeniami (*longs circuits*) — jak je autor nazywa — wpływa język również na aktywność intelektualną człowieka<sup>23</sup>. Należy podkreślić znaczną zbieżność poglądów francuskiego psycholingwisty w tej dziedzinie z poglądami W. Doroszewskiego.

Przy rozpatrywaniu danych, jakich dostarczają dla definiowania pojęcia werbalizacji funkcje regulacyjne języka, należy zwrócić uwagę na rolę słowa w bardzo szeroko pojmowanym zachowaniu się człowieka<sup>24</sup>. Słowo

<sup>21</sup> Op. cit., s. 59-118.

<sup>22</sup> I. Dąbmska: „O narzędziach i przedmiotach poznania”, PWN, Warszawa 1967.

<sup>23</sup> Por. P. Oléron: „Langage et développement mental”, op. cit., s. 140-148; „Les activités intellectuelles”, op. cit., s. 33-36; *Les habitudes verbales*, w: „Problemes de psycholinguistique”, PUF, Paris 1963, s. 73-108.

<sup>24</sup> I. Kurcz: *Język i mowa oraz Uczenie się i pamięć*, op. cit.,

może bądź ułatwiać przebieg i wykonanie pewnych czynności, bądź też utrudniać: ułatwia, na przykład, rozładowywanie niektórych przeżyć patologicznych (zmiana postaw), utrudnia w zasadzie czynności zautomatyzowane.

Wynika stąd, że przy ustalaniu zarówno natury, jak i zakresu pojęcia funkcji regulacyjnych języka winno się najpierw określić odpowiednie kategorie zachowań i dopiero w odniesieniu do nich ustalać, na czym polega współdziałanie słowa z czynnościami danego typu. W tym zakresie obserwuje się w psychologii współczesnej nowe tendencje badań<sup>25</sup>. Interesujące byłoby na tle dokonanej analizy pojęcia werbalizacji prześledzenie roli słowa w niektórych rodzajach czynności poznawczo-myślowych. Eksperymentalne studia psychologiczne tego zagadnienia pozwoliły na wykrycie wielu ciekawych prawidłowości.

---

<sup>25</sup> Z. Włodarski: „Rola werbalizacji w procesach pamięci u dzieci”, Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968; N. I. Čuprikova, M. M. Kolcowa, J. A. Panomeriew: „Słowo i myślenie w działaniu człowieka”, PWN, Warszawa 1972; A. R. Łuria: *Rola mowy w kształtowaniu procesów psychicznych dziecka*, „Psychologia Wychowawcza” 1959, t. 2, z. 2, s. 132-148; F. N. Szemiankin, N. I. Żinkin (red.): „Myślenie i mowa”, PWN, Warszawa 1966.

## O PEWNEJ SPRZECZNOŚCI W KONCEPCJI IMIENIA POSPOLITEGO

Co to znaczy *pospolity*? W *Słowniku języka polskiego* pod redakcją prof. W. Doroszewskiego czytamy: *pospolity* «często zdarzający się, wszędzie spotykany, ogólnie znany» (t. VI, s. 1124). Wynika stąd, że imię *pospolite* nie jest nazwą przedmiotu wyjątkowego, jedyne w swoim rodzaju, lecz nazwą przedmiotu, jakich wiele. Tak też ujmują tę sprawę gramatyki wszystkich chyba języków, w których odróżnia się imiona *pospolite* od własnych. SJP Dor przytacza definicję z „Gramatyki języka polskiego” St. Szobera: „Rzeczowniki *pospolite* są nazwami nadawanymi całemu szeregowi przedmiotów jednakowych” (t. VI. *ibidem*). W angielskim *Webster's New International Dictionary of the English Language* (t. I, s. 540) czytamy: „Rzeczownik *pospolity* jest to rzeczownik, który oznacza dowolny przedmiot należący do danej klasy”. *Wielka Encyklopedia Radziecka* (wyd. 3, t. 17, s. 251) określa imię *pospolite* jako takie, które „odnosi się do całej klasy przedmiotów i zjawisk, mających pewien zespół wspólnych cech, i nazywa te przedmioty i zjawiska na podstawie ich przynależności do takiej klasy”.

W brzmieniu obcojęzycznych odpowiedników polskiego terminu *imię pospolite* (angielskie *common name*, francuskie *nom commun*, rosyjskie *имя нарицательное*, niemieckie *Gattungsname*) fakt posiadania przez imię *pospolite* nie jednego, lecz wielu desygnatów — jest stale akcentowany.

W tym miejscu może nasunąć się obiekcja, którą wyjaśnimy na następującym przykładzie: *diabeł* jest imieniem *pospolitym*, a przecież diabli nie istnieją, zatem istnieją imiona *pospolite* nie mające żadnego w ogóle desygnatu.

Z obiekcją tą można, jak się wydaje, bez trudu się uporać. Język odzwierciedla w sposób mniej lub bardziej adekwatny otaczającą nas rzeczywistość, czyni to jednak nie wprost (wyrazy języka nie mają żadnego bezpośredniego, naturalnego związku z oznaczanymi nimi przedmiotami), lecz poprzez psychikę użytkowników języka. Ludzie, którzy wprowadzili niegdyś wyraz *diabeł* do języka, wierzyli w istnienie diabła, i to nie jednego, lecz wielu, i właśnie dlatego *diabeł* zajął miejsce w języku jako imię *pospolite*. Wyraz ten, jak i inne podobne, zachował przynależność do imion *pospolitych* także w czasach nowszych, kiedy to w egzystencję diabłów na ogół przestano wierzyć.

Natomiast wyraz *Mefisto*, którego desygnat również nigdy nie istniał, był i jest imieniem własnym, nie pospolitym, gdyż *Mefisto* — gdyby istniał — byłby tylko jeden.

W poszczególnym wypadku sytuacja może i tak się przedstawiać, że imię pospolite ma w pewnym okresie tylko jeden desygnat. Wyraz ten nie przestaje wszak z tego powodu być imieniem pospolitym, jeżeli ograniczenie liczby desygnatów do jednego wynika wyłącznie z przyczyn pozajęzykowych, w aspekcie zaś językowym wyraz ten może mieć więcej desygnatów, a nawet nieograniczoną ich liczbę. Taka była np. sytuacja wyrazu *kosmonauta* w okresie bezpośrednio po pierwszym w dziejach locie kosmicznym Jurija Gagarina, gdy wyraz *kosmonauta* miał tylko jeden desygnat, właśnie Gagarina, zachowując, rzecz jasna, pomimo to swój przymiot imienia pospolitego. Liczba desygnatów tego wyrazu zaczęła zresztą w niedługim czasie — w miarę coraz to nowych lotów kosmicznych — szybko wzrastać, i będzie, jak się należy spodziewać, dalej wzrastała.

Z definicji imienia pospolitego jako wyrazu oznaczającego dowolny przedmiot należący do danej klasy przedmiotów o określonych wspólnych cechach — wynika logicznie, że każde imię pospolite winno mieć liczbę mnogą. Gdy określamy imieniem pospolitym jeden z jego desygnatów, używamy liczby pojedynczej; gdy określamy tymże imieniem kilka lub wszystkie desygnaty — używamy liczby mnogiej. Stosując liczbę pojedynczą wyrazu *pies*, mówię, iż mój przyjaciel ma wiernego psa; stosując liczbę mnogą tegoż wyrazu, mówię, że psy są ulubionymi zwierzętami ludzi, lecz sprawiają niemało kłopotów.

Jednak rzeczywistość gramatyczna zaprzecza logicznemu wnioskowi o posiadaniu liczby mnogiej przez dowolne imię pospolite: znany jest szereg grup imion pospolitych, mających tylko liczbę pojedynczą. Są to np.

1. Nazwy wielu przedmiotów materialnych, rozumianych jako całości kształt odpowiedniej substancji, takie jak: *mleko*, *mąka*, *chleb*, *mięso*, *kaawa*, *złoto*, *miedź*, *platyna* (część tych wyrazów ma liczbę mnogą, lecz tylko wtedy, gdy są używane w niezasadniczych znaczeniach lub odcieniach znaczeniowych).

2. Nazwy niektórych przedmiotów zbiorowych: *ludzkość*, *proletariat*, *chłopstwo*, *mieszczanstwo*.

3. Nazwy wyabstrahowanych cech, uczuć itd.: *dobroć*, *szlachetność*, *uczciwość*, *podejrzliwość*, *zazdrość*.

4. Nazwy ustrojów społecznych: *feudalizm*, *kapitalizm*, *socjalizm* itd.

Powstaje z konieczności pytanie: na jakiej podstawie teoretycznej wszystkie powyższe kategorie wyrazów zaliczane są do imion pospolitych, skoro nie mają liczby mnogiej?

Na to pytanie można spróbować odpowiedzieć w sposób następujący. Wyrazy, o których mowa, nie są pospolite w sensie posiadania wielu desygnatów (każdy z tych wyrazów ma tylko jeden desygnat, gdyż gdyby miał ich więcej, musiałby mieć liczbę mnogą), są natomiast pospolite w

tym sensie, że desygnat każdego z tych wyrazów jest czymś pospolitym, często spotykanym. Tak np. pospolitym przedmiotem na naszej Ziemi jest chleb, pospolitymi przedmiotami są też mąka, cukier, mleko, miedź, złoto, a nawet platyna. Pospolite są też (załóżmy!) takie wyabstrahowane cechy, jak dobroć czy sprawiedliwość. Dlatego nazwy tych wszystkich obiektów zostały włączone do zakresu terminu *imię pospolite*.

Powyższą próbę teoretycznego podbudowania tradycyjnie przyjętej klasyfikacji gramatycznej należy jednak, naszym zdaniem, uznać za chybioną, a to ze względów następujących:

1. Gdyby nawet przytoczone rozumowanie było bez zarzutu, to i tak wyżej podane kategorie wyrazów nie byłyby objęte ogólnie przyjętą definicją imienia pospolitego jako wyrazu oznaczającego wiele przedmiotów, mających określony zespół wspólnych cech. Należałoby zatem tak rozbudować definicję imienia pospolitego, aby objęła ona także liczne kategorie wyrazów, mających tylko po jednym desygnacie, które to wyrazy włączane są tradycyjnie w poczet imion pospolitych. Takiej rozbudowy definicji imienia pospolitego nikt, o ile nam wiadomo, nie próbował jeszcze dokonać. Będąca w powszechnym użyciu definicja jest o wiele za ciasna.

2. Nieprawdą jest, że o przynależności wyrazu do imion pospolitych decyduje pospolitość (częstość występowania w świecie) desygnatów tego wyrazu. *Rad* występuje w przyrodzie niesłychanie rzadko i w małych ilościach, a jednak niewielu jest chyba językoznawców wątpiących w to, że *rad* jest imieniem pospolitym.

Z drugiej zaś strony, żyje na świecie bardzo wielu Janów, co nie przeszkadza wyrazowi *Jan* być imieniem własnym.

3. Ludzie są pospolici na naszym globie, lecz czy można powiedzieć, że pospolita jest ludzkość? Analogicznie można stwierdzić, że pospolici są chłopcy, lecz czy można utrzymywać, że pospolite jest chłopstwo?

Z faktu, że wyraz *ludzkość* obejmuje swym zakresem wszystkich ludzi, którzy kiedykolwiek żyli, żyją obecnie lub będą żyli, że zatem wyraz ten z samej swej istoty nie może mieć liczby mnogiej, niektórzy językoznawcy wysnuwają śmiały wniosek, że *ludzkość* (i inne wyrazy o podobnej strukturze morfologicznej i semantycznej) nie jest imieniem pospolitym, lecz własnym. Tak np. w cytowanym już trzecim wydaniu *Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej* czytamy (t. 10, s. 17): „Wśród imion własnych rozróżniamy nazwy pojedynczych przedmiotów i nazwy klas (np. *ludzkość* jako imię własne klasy wszystkich ludzi)”.

Trudno byłoby nam przystać na propozycję zaliczenia wyrazu *ludzkość* do kategorii imion własnych. Według szeroko rozpowszechnionej i, jak się wydaje, całkowicie uzasadnionej tradycji, imionami własnymi oznacza się zwarte pojedyncze obiekty, odgraniczone od swego otoczenia. Obiekty te mogą swą wielkością bardzo od siebie się różnić, mogą być zarówno bardzo małe (np. biała mysz zwana imieniem własnym *Polly*), jak i bardzo duże (np. kraj, którego imię własne brzmi *Anglia*, lub ocean oznaczany imie-

niem własnym *Pacyfik*), jednak muszą mieć wymienione przed chwilą cechy. Natomiast ludzkość nie jest to żaden obiekt zwarty, odgraniczony od otoczenia (są natomiast takimi obiektami poszczególni ludzie). Istnieją także inne jeszcze względy, dla których nie należałoby traktować wyrazu *ludzkość* i jemu podobnych jako imion własnych. Szczupłe ramy artykułu nie pozwalają nam nad tymi względami się zastanawiać.

4. Argument wymieniony w p. 3 dotyczy także takich rzeczowników zaliczanych do grona pospolitych, jak *feudalizm* czy *kapitalizm*. Można słusznie twierdzić, że w pewnych okresach historii ludzkości pospolite są feudalne czy też kapitalistyczne stosunki społeczne, ale czy można sensownie twierdzić, że pospolity jest feudalizm czy kapitalizm?

Powróćmy teraz do kwestii posiadania tylko po jednym desygnacie przez imiona pospolite należące do omawianych kategorii. W zdaniu *Mleko zawiera dużo składników odżywczych* desygnatem wyrazu *mleko* jest dowolne mleko, mleko jako całość pewnej substancji, a nie jako pewna waga czy objętościowo ujęta część tej substancji. Dlatego właśnie *mleko* w języku polskim (podobnie jak w innych językach) nie ma liczby mnogiej i nie potrzebuje jej mieć, ponieważ ma tylko jeden desygnat. Gdy chodzi o ujęcie jakiejś części tej substancji, mówimy *litr mleka*, *butelka mleka*, *tona mleka*, lecz i w tych wyrażeniach wyraz *mleko* (użyty w dopełniaczu) oznacza całość substancji, do wyróżnienia zaś pewnej części tej substancji służy pierwszy człon wyrażenia: *litr*, *butelka*, *tona* itp.

Posiadanie jednego i tylko jednego desygnatu przez wyrazy typu *ludzkość* czy *chłopstwo* jest oczywiste; to samo, jak już wskazywaliśmy, dotyczy nazw ustrojów społecznych, takich jak *kapitalizm* czy *socjalizm*. Możemy, rzecz jasna, dodając określenia sformułować takie wyrażenia, jak np. *wczesny kapitalizm*, *późny kapitalizm*, i desygnaty tych wyrażeń będą różne (jak też różne będą desygnaty wyrażeń *mleko krowie* i *mleko kozie*), lecz różne są też desygnaty wyrażeń *Francja północna* i *Francja południowa*, ale desygnat wyrazu *Francja* jest jeden.

Określmy (jedynie w obrębie niniejszego artykułu) wyrazy zwykle traktowane jako imiona pospolite, lecz nie mające liczby mnogiej, a więc mające tylko po jednym desygnacie — mianem *imiona quasi-pospolite*, zachowując nazwę *imiona pospolite* (*imiona stricte-pospolite*) dla tych jedynie spośród wyrazów, zaliczanych w gramatykach do kategorii imion pospolitych, które mają liczbę mnogą.

Różnica teoretyczna między jednymi i drugimi rzuca się w oczy. Widzieliśmy, że wyraz *kosmonauta* miał przez pewien czas — z przyczyn pozajęzykowych — tylko jeden desygnat. Obecnie ma już tych desygnatów znacznie więcej. Natomiast wyraz *ludzkość*, wyraz *kapitalizm* mają po jednym desygnacie z przyczyn wewnątrzjęzykowych: ze względu na swą strukturę semantyczną wyrazy te nie mogą — dopóki zostanie zachowane ich obecne znaczenie — mieć więcej niż po jednym desygnacie.

Formy *mleka*, *kapitalizmy*, *ludzkości* (jako mianownik liczby mnogiej) brzmią dziwacznie i bez sensu, natomiast forma *kosmonauci* brzmi doskonale, i jej sensowność nie ulega żadnej wątpliwości.

Poświęćmy teraz nieco uwagi nie mającym liczby mnogiej nazwom wyabstrahowanych cech, uczuć itp. Dlaczego wyrazy *uczciwość*, *dobroć*, *sprawiedliwość*, *zazdrość*, *kłótniwość*, *żarłoczność* i setki im podobnych występują jedynie w liczbie pojedynczej? Wykluczone, aby było to zjawisko przypadkowe. Analogiczne zjawisko występuje w różnych językach etnicznych, nie tylko w języku polskim.

Na powyższe pytanie może, jak się wydaje, istnieć wyłącznie jedna odpowiedź: bezimienni twórcy form językowych, powstrzymując się od wprowadzenia do języka liczby mnogiej wspomnianych rzeczowników, zakładali (chyba nie zawsze dokładnie to sobie uświadamiając), że istnieje tylko jedna szlachetność, tylko jedna uczciwość, tylko jedna kłótniwość, tylko jedna żarłoczność. Musieli zdawać sobie sprawę z tego, że różni ludzie bywają na swój sposób szlachetni, na swój sposób uczciwi, na swój sposób kłótniwi, na swój sposób żarłocznicy; traktowali to jednak jako różne przejawy tej samej cechy. Stąd płynęło przekonanie o zbędności liczby mnogiej wyrazów te cechy oznaczających, które znalazło trwałe odbicie w języku.

Oczywiście na straży tak czy inaczej ukształtowanej formy językowej staje z biegiem czasu tradycja, czynnik bardzo potężny, który może w znacznym stopniu zastąpić przekonanie o celowości i racjonalności tej formy. Jednakże w tych wypadkach sama tradycja chyba by nie wystarczyła, i gdyby kolejne pokolenia użytkowników języka doszły do przekonania (choćby tylko mgliście sobie uświadamianego), że wyabstrahowana nazwa każdej cechy ma wiele desygnatów, a nie tylko jeden desygnat, tyle że u różnych ludzi i w różnych sytuacjach różnie się przejawiający — to liczba mnoga odnośnych rzeczowników od dawna zostałaby wprowadzona do języka. Tak się jednak nie stało, raczej odwrotnie: językoznawcy wskazują na to, że nazwy niektórych wyabstrahowanych cech, które były niegdyś w użyciu także w liczbie mnogiej, z biegiem czasu liczbę tę utraciły.

W każdym razie mamy wszelkie podstawy do tego, aby — trzymając się na razie wprowadzonego przez nas podziału imion pospolitych na stricte- i quasi-pospolite — zaliczyć nie mające liczby mnogiej nazwy wyabstrahowanych cech, czynności, stanów, uczuć itp. do imion quasi-pospolitych.

Może zostać postawione pytanie dotyczące wszystkich imion quasi-pospolitych: skoro imię quasi-pospolite różni się bardzo wyraźnie od imienia stricte-pospolitego i skoro każde imię quasi-pospolite ma tylko jeden desygnat, to czy nie należałoby zaliczyć imion quasi-pospolitych *en bloc* do kategorii imion własnych?

Zahaczyliśmy o tę kwestię rozważając propozycję zaliczenia do imion własnych wyrazów typu *ludzkość*. Uogólniając opinię o tej propozycji, chcielibyśmy stwierdzić, że — jak sądzimy — różnice między imionami

quasi-pospolitymi a imionami własnymi są nie mniej ważne aniżeli różnice między imionami pospolitymi a quasi-pospolitymi. Toteż nie należy traktować imion quasi-pospolitych jako imion własnych. Uzasadnienie tej opinii wymagałoby oddzielnej rozprawy.

Czy podział imion pospolitych na stricte- i quasi-pospolite należałoby utrwalić i ująć definicyjnie? Naszym zdaniem, niewątpliwie tak, należałoby, ale robiąc dwa zastrzeżenia:

1. Nie wiadomo, czy dałoby się ująć imiona quasi-pospolite w jednej definicji, czy też trzeba by było dokonać dalszego podziału.

2. Należałoby chyba poszukać terminu bardziej adekwatnego do treści powyższych wyrazów aniżeli termin *imiona quasi-pospolite*.

Całe to przedsięwzięcie wymagałoby przewyciężenia czy raczej zmodyfikowania bardzo mocno zakorzenionej tradycji gramatycznej. Dalecy jesteśmy od podjęcia takiej próby, sądzymy jednak, że problem wart jest zasygnalizowania.



## SCHEMAT INDEKSU A TERGO FORM CZASOWNIKOWYCH JĘZYKA POLSKIEGO

To, że wyrazy w słownikach języka polskiego ułożone są w porządku alfabetycznym swych kolejnych początkowych liter, może być uzasadnione nie tylko tradycją, lecz i względami praktycznymi. Początkowe części różnych form wyrazu są na ogół identyczne, części końcowe — różne. Tak więc miejsce wyrazu w słowniku jest na ogół zdeterminowane nie tylko przez jego formę słownikową, hasłową, lecz w pewnym przybliżeniu przez każdą inną formę (znaleźć można nieliczne wyjątki, gdy w alternacjach morfologicznych uczestniczą wszystkie litery, np. *tnie* — *ciał*). Właściwość ta ma doniosłe konsekwencje praktyczne, np. dla cudzoziemców.

Ta sama zasada (porządku alfabetycznego) stosowana jest w indeksach a tergo. O miejscu wyrazu w indeksie a tergo decyduje ostatnia litera formy wyrazowej przyjętej za podstawową. Dla czasowników polskich taką formą jest bezokolicznik. Tymczasem czasownik ma 38 form koniugacyjnych niezłożonych, różniących się postacią graficzną.

Wyróżnienie innych form jako podstawowych zmieniłoby kolejność haseł w indeksie a tergo, natomiast opracowanie indeksu form wyrazowych rozproszyłoby formy zgrupowane w jednym haśle w różne, czasem wzajemnie odległe, miejsca indeksu.

Oczywiście, przytoczone wyżej fakty stawiają pod znakiem zapytania opracowywanie indeksów a tergo form wyrazowych, w każdym razie notujących wszystkie formy zawarte w obszernych kanonach tekstu albo dostrzeczanych do form występujących w tekstach zgodnie z danym paradygmatem<sup>1</sup>.

Spis około 23000 polskich czasowników mieści się na 115 stronach *Indeksu a tergo do Słownika języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego<sup>2</sup>. Spis samych tylko form koniugacyjnych, potencjalnie zawartych w słowniku, zająłby  $38 \times 115 = 4485$  stron druku.

Utworzenie wszystkich form każdego z 23000 czasowników dałoby około 1090000 form wyrazowych. Inwentarz ten zawierałby, w założeniu, całość materiału dotyczącego form czasownikowych. Bez ubocznych celów (zastosowania statystyczne) nie ma nie tylko możliwości, ale na ogół także

<sup>1</sup> A. Nagórko: *O słownikach a tergo*, „Poradnik Językowy” 1973, z. 9, s. 553-559.

<sup>2</sup> *Indeks a tergo do Słownika języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego, Warszawa 1973, s. 558.

potrzeby uwzględniania ich wszystkich, ponieważ stanowią formacje regularne.

Natomiast warto chyba uzmysłwić sobie, w jakich miejscach indeksu a tergo form wyrazowych znalazłyby się formy czasownikowe. Schemat takiego indeksu opracowałam na podstawie pracy mającej w zasadzie inne cele. Przed kilku laty w ramach prac przygotowawczych do automatycznej analizy tekstów polskich, prowadzonych w Uniwersytecie Gdańskim, opracowałam algorytm analizy postaci graficznej polskich form czasownikowych w kierunku od ostatniej litery do początku formy wyrazowej.

W założeniach, celem mojej pracy było zaprogramowanie czynności maszyny elektronicznej, która czytając wyraz od końca, określałaby jego formę. Punktem wyjścia była dla mnie opracowana przez dra Ludwika Wierzbowskiego tabela form czasownikowych. Wszystkich 38 form koniugacyjnych jednego czasownika ma w tym opisie wspólny temat podstawowy, tj. część nie uczestniczącą w alternacjach graficznych; każda z tych form jest tworzona przez dodanie końcówki do jednego z ośmiu podtematów, tworzonych od tematu podstawowego za pomocą sufiksu podtematycznego.

Przygotowawcza analiza formy czasownikowej sprowadzała się w istocie do wyodrębnienia w niej tych trzech części: tematu, sufiksu podtematu i końcówki fleksyjnej. Podział na te trzy elementy konkretnego słowa graficznego jest czysto mechaniczny, nie uwzględnia ani budowy morfologicznej, ani czynników fonetycznych. Kryterium rozróżniającym formę czasownika jest końcówka i podtemat. W opisie tym bardzo prosty jest układ końcówek fleksyjnych, które dadzą się ująć w następującej tabeli:

-m	lub	-ę	}	czas teraźniejszy
	-sz			
	o			
	-my			
	-cie			
-ją	lub	-ą	}	tryb rozkazujący
	o			
	-my			
	-cie			
	-łem		}	czas przeszły
	-łam			
	-teś			
	-taś			
	-ł			
	-ła			
	-ło			
	-liśmy			
	-łyśmy			
	-liście			
	-łyście			
	-li			
	-ły			

-łbym			} tryb przypuszczający
-łabym			
-łbyś			
-łabyś			
-łby			
-łaby			
-łoby			
-libyśmy			
-łybyśmy			
-libyście			
-łybyście			
-liby			
-łyby			
-ć	lub	-c	} bezokolicznik formy bezosobowe -no, -to imiesłów przysłówkowy współcz. „ „ uprzedni <sup>3</sup>
-no	lub	-to	
-jąc	lub	-ąc	
-wszy	lub	-wszy	

Jak widać, końcówki w poszczególnych formach gramatycznych, oprócz sześciu wypadków dubletów, są wspólne. Cała komplikacja form koniugacyjnych została ujęta w sufiksach podtematów. Od poszczególnych podtematów tworzy się następujące formy:

- podtemat 1.: osoba 2. i 3. l.poj. oraz 1. i 2. l.mn. czasu teraźniejszego (przeszłego prostego u czasowników dokonanych);
- podtemat 2.: osoba 1. l.poj. i 3. l.mn. czasu teraźniejszego oraz imiesłów przysłówkowy współczesny;
- podtemat 3.: tryb rozkazujący niezłożony;
- podtemat 4.: liczba pojedyncza rodzaju męskiego czasu przeszłego i trybu przypuszczającego oraz imiesłów przysłówkowy uprzedni;
- podtemat 5.: liczba pojedyncza rodzaju żeńskiego i nijakiego oraz liczba mnoga rodzaju niemęskoosobowego czasu przeszłego i trybu przypuszczającego;
- podtemat 6.: liczba mnoga rodzaju męskoosobowego czasu przeszłego i trybu przypuszczającego;
- podtemat 7.: bezokolicznik;
- podtemat 8.: forma bezosobowa na -no, -to.

Każdy czasownik ma przynajmniej dwa podtematy istotnie różne. Maksymalna liczba podtematów faktycznie zróżnicowanych wynosi 7. Nie jest możliwe wyodrębnienie mniejszej liczby podtematów niż 8, co wystarczająco ilustrują następujące przykłady:

<sup>3</sup> Pominięto tutaj, podobnie jak w całej analizie, potencjalne formy 1. i 2. osoby rodzaju nijakiego zakończone na -łem, -łoś, -łobym, -łobyś, których prawdopodobieństwo wystąpienia w tekście jest znikome. Ich uwzględnienie zwiększyłoby liczbę syntetycznych form koniugacyjnych do 18.

temat	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII
pi-	-je-	-j-	-j-	—	—	—	—	— <sup>4</sup>
kul-	-eje-	-ej-	-ej-	-a-	-a-	-e-	-e-	-a-
chc-	-e-	—	-iej-	-ia-	-ia-	-ie-	-ie-	-ia-
dźwign-	-ie-	—	-ij-	-q-	-ę-	-ę-	-q-	-ie-
wy-	-jdzie-	-jd-	-jdz-	-szed-	-sz-	-sz-	-js-	* <sup>5</sup>
wi-	-edzie-	-od-	-edz-	-ód-	-od-	-ed-	-eś-	-edzio-

Oczywiście zróżnicowanie sufiksów podtematycznych jest ogromne (okupiliśmy nim prostotę opisu tematów i końcówek), co pokazuje następujące (prawdopodobnie niekompletne) zestawienie:

1	2	3	4	5	6	7	8
-a	-a	-j	-ia	-ia	-ie-	-ie-	-ia-
-e	-e-	-iej-	-a-	-a-	-o-	-e-	-a-
-i	-i-	-oj-	-dzia-	-dzia-	-dzie-	-dzie-	-dzia-
-zi	-z-	-dz-	-ad-	-ad-	-od-	-eś-	-edzo-
-y	-ż-	-edz-	-i-	-i	-zi-	-i-	-io-
-oi-	-oj-	-'	-zi-	-zi-	-y-	-zi-	-o-
-ści-	-szcz-	-ż-	-y-	-y-	-i-	-y-	-zo-
-ździ-	-źdz-	-ij-	-ści-	-ści-	-a-	-ści-	-żo-
-je-	-j-	-ój-	-ździ-	-ździ-	-ści-	-ździ-	-szczo-
-eje-	-ej-	-yj-	-owa-	-owa-	-ździ-	-owa-	-źdzo-
-uje-	-uj-	-śc-	-ywa-	-ywa-	-owa-	-ywa-	-owa-
-że-	-cz-	-ścij-	-iwa-	-iwa-	-ywa-	-iwa-	-ywa-
-ze-	-zcz-	-ździj-	-wa-	-wa-	-iwa-	-wa-	-iwa-
-cze-	-n-	-uj-	-za-	-za-	-wa-	-a-	-wa-
-zrze-	-dn-	-waj-	-ta-	-ta-	-za-	-za-	-jo-
-źdze-	-gn-	-z-	-ka-	-ka-	-ta-	-ta-	-zo-
-nie-	-m-	-cz-	-zda-	-zda-	-ka-	-ka-	-za-
-dnie-	-r-	-zcz-	-q-	-ę-	-zda-	-zda-	-ta-
-gnie-	-ior-	-źdz-	-d-	-q-	-ę-	-q-	-ka-
-mie-	-d-	-ij-	-g-	-g-	-d-	-na-	-zda-
-ie-	-id-	-ń-	-ar-	-ię-	-g-	-ś-	-ię-
-re-	-ja-	-nij-	-ra-	-ar-	-ię-	-'	-nię-
-rze-	-ad-	-dnij-	-szed-	-ra-	-ze-	-iq-	-dzio-
-ierze-	-ęd-	-gnij-	-echa-	-sz-	-ar-	-ze-	-gnię-
-dzie-	-ad-	-mij-	-ód-	-echa-	-ra-	-re-	-ę-
-idzie-	-cz-	-zyj-	-óz-	-od-	-'	-rze-	-ar-
-jdzie-	-ot-	-ryj-	-ót-	-oz-	-d-	-ra-	-ra-
-edzie-	-os-	-ierz-	-ós-	-ót-	-sz-	-ś-	-io-
-ędzie-	-k-	-dź-	-k-	-os-	-echa-	-is-	-dzio-
-ezie-	-g-	-idz-	-ziq-	-k-	-ed-	-js-	-echa-
-ecie-	-ezm-	-jdz-	-ciq-	-zię-	-eż-	-echa-	-y-
-esie-	-ad-	-edz-	-sia-	-ad-	-et-	-eż-	-edzio-

<sup>4</sup> Sufiks zerowy.

<sup>5</sup> Brak formy.

1	2	3	4	5	6	7	8
-źmie-	-t-	-adź-	-laz-	-cię-	-eś-	-zią-	-ezio-
-adzie-	-śl-	-eż-	-ga-	-sła-	-k-	-ąś-	-ecie-
-tnie-	-jd-	-eć-		-laz-	-g-	-cia-	-esio-
-śle-		-eś-		-ga-	-zię-	-sła-	-czo-
		-adź-			-cię-	-leż-	-żo-
		-tnij-			-sła-	-ga-	-zię-
		-ślij-			-leż-		-cię-
		-żyj-			-ga-		-sła-
							-lezio-
							-ga-

Maszyna cyfrowa ma za zadanie analizę syntaktyczną zdania. Umie ona czytać tekst pisany i dokładnie wykonuje wydane jej polecenia. W tekście pisany potrafi wyróżnić wyrazy, uwzględniając odstępy między nimi. Według opracowanego algorytmu potrafi ona także określić formę wyrazu, jeśli jest nim czasownik.

Opracowany algorytm można opisać poglądowo w następujący sposób. Maszyna czyta ostatnią literę wyrazu. Ponieważ w języku polskim nie ma form czasownikowych zakończonych na litery *d, g, h, k, n, ó* (na tę literę nie kończy się zresztą żaden polski wyraz), *r, s, t, u*, w wypadku jeśli wyraz kończy się na którąś z nich, wiadomo, że nie jest on czasownikiem. Formy proste czasowników (bez uwzględnienia imiesłowów przymiotnikowych i gerundiów) mogą się kończyć literami: *a, q, b, c, ć, e, ę, f, i, j, l, ł, m, ń, o, p, ś, t, w, y, z* (tylko w dwuznakach *cz, dz, rz, sz*), *ż, ź*. Najbardziej zróżnicowane, jeżeli chodzi o ostatnią literę, są formy 2. osoby trybu rozkazującego l. pojedynczej, które mogą być zakończone literami: *b, ć, f, j, l, m, ń, p, ś, w, z, ż, ź*. Spośród nich litery *b, f, l, m, p, w* tu mogą kończyć tylko formę imperatywu złożoną z samego tematu (tzn. z sufiksem podtematycznym i końcówką zerową). Jeśli zatem wyraz kończy się na jedną z nich, maszyna sprawdza, czy w wykazie tematów znajduje się cała forma. W wypadku odpowiedzi pozytywnej, badana forma uznana jest za 2 os. trybu rozkazującego. W wypadku odpowiedzi negatywnej — należy uznać ją za formę nieczasownikową, która musi być badana przy pomocy innego algorytmu.

Na ogół (jeśli forma nie kończy się na jedną z wymienionych liter) algorytm jest znacznie bardziej skomplikowany, ponieważ maszyna musi kolejno odczytywać kilka liter od końca. Dlatego zilustrujemy to tylko przykładem automatycznej analizy a tergo zdania: *Chłopak pisał piórem*.

1. Maszyna bada ostatnią literę wyrazu *Chłopak* i stwierdza, że wyraz nie może być czasownikiem, gdyż nie ma czasowników o zakończeniu *-k*.

2. Maszyna bada ostatnią literę wyrazu *pisał*. Wyraz ten może być czasownikiem, gdyż wśród zakończeń czasownikowych jest *-ł*. Wśród 4 grupy sufiksów podtematycznych maszyna szuka podtematu *-a-* i znajduje go.

Następnie znajduje w pamięci maszyny temat *pis-* i określa formę czasownika. Tak samo zakończony wyraz *uniwersał* na podstawie algorytmu nie zostanie uznany za czasownik, gdyż wśród tematów w pamięci maszyny nie będzie tematu *uniwers-*.

3. Wyraz *piórem* zakończony jest literą *-m*. Może więc być czasownikiem. Druga litera *-em* wskazuje na formę czasownika: 1 os. cz. przeszłego rodz. męskiego, 1 os. cz. teraźniejszego lub 2 os. trybu rozkazującego. Wszystkie te możliwości maszyna odrzuca: pierwszą dlatego, że trzecią literą od końca nie jest *ł*; drugą i trzecią, bo wśród tematów nie ma ani *pióre-*, ani *piór-* z sufiksem podtematu 2, ani *piórem*, jak musiałoby być w wypadku imperatywu.

Jak widać, często określenie formy czasownika wymaga wielu operacji badania kilku kolejnych liter od końca. Już samo sprawdzenie zawartości pamięci maszyny (wykaz tematów czasowników) wymaga wielu operacji. Wydaje mi się, że stosowanie tego rodzaju analizy automatycznej w odniesieniu do całego zasobu czasowników polskich jest ogromnie skomplikowane, a uwzględnienie różnorodnych wyjątków uniemożliwia nawet zastosowanie analizy w praktyce.

Można natomiast opracowany algorytm, po przeróbkach i udoskonaleniach, zastosować dla określonej grupy specjalnie dobranych czasowników.

Na podstawie wykonanej pracy bardzo łatwo mogłam opracować schemat indeksu a tergo form czasownikowych, który podaję niżej. Zilustruje on różnorodność budowy form czasownikowych.

Stosowane są w nim następujące oznaczenia:

$x$  — temat podstawowy;

$q$  — sufiks podtematu ( $i$  — numer podtematu), który może być znaleziony w podanym wyżej zestawieniu;

$\emptyset$  — temat zerowy lub sufiks zerowy podtematu.

Jeżeli w zapiskach symbolicznych uwzględnione są końcowe litery należące do tematu lub sufiksu podtematycznego, są one odpowiednio przyłączone do niego nawiasem. Na przykład następującym formom odpowiadać będą następujące zapisy symboliczne:

a) *zapomn — ie — liście*  
 $x - q_6 - liście$

Podtemat *-ie-* możemy znaleźć w VI grupie podtematów.

b) *pal*  
 $(x-l) - \emptyset - \emptyset$

Ostatnia litera wyrazu należy do tematu; sufiks podtematyczny i końcówka — zerowe.

c) *kul — eje*  
 $x (q_1-e) - \emptyset$

Ostatnia litera należy do sufiksu podtematycznego (*ej* — *e*), który możemy znaleźć w I grupie.

Każdy z zarejestrowanych w schemacie indeksu symboli ilustruje odpowiadającą mu formę czasownikową, dzieląc ją na trzy części, przy czym dla przejrzystości pomijam znak *ø* lub *ø* — *ø* na końcu formy wyrazowej.

S y m b o l	P r z y k ł a d
( <i>x</i> — <i>a</i> )	<i>czeka</i>
<i>x</i> ( <i>q</i> <sub>1</sub> — <i>a</i> )	<i>m</i> — <i>a</i>
( <i>x</i> — <i>ła</i> )	<i>wola</i>
<i>x</i> <i>q</i> <sub>5</sub> — <i>ła</i>	<i>wola</i> — <i>ø</i> — <i>ła</i>
<i>x</i> <i>q</i> <sub>2</sub> — <i>q</i>	<i>pn</i> — <i>ø</i> — <i>q</i>
( <i>x</i> — <i>b</i> )	<i>skub</i>
<i>x</i> <i>q</i> <sub>7</sub> — <i>c</i>	<i>bie</i> — <i>ø</i> — <i>c</i>
<i>x</i> <i>q</i> <sub>2</sub> — <i>qc</i>	<i>šp</i> — <i>i</i> — <i>qc</i>
<i>x</i> ( <i>q</i> <sub>3</sub> — <i>ć</i> )	<i>pie</i> — <i>ść</i>
<i>x</i> <i>q</i> <sub>7</sub> — <i>ć</i>	<i>gro</i> — <i>zi</i> — <i>ć</i>
( <i>x</i> — <i>e</i> )	<i>wie</i>
<i>x</i> ( <i>q</i> <sub>1</sub> — <i>e</i> )	<i>kul</i> — <i>eje</i> , <i>umi</i> — <i>e</i> , <i>ø</i> — <i>tnie</i>
<i>x</i> ( <i>q</i> <sub>1</sub> — <i>cie</i> )	<i>gni</i> — <i>ecie</i>
<i>x</i> <i>q</i> <sub>1</sub> — <i>cie</i>	<i>gni</i> — <i>ecie</i> — <i>cie</i>
<i>x</i> <i>q</i> <sub>3</sub> — <i>cie</i>	<i>gni</i> — <i>eć</i> — <i>cie</i>
<i>x</i> <i>q</i> <sub>6</sub> — <i>liście</i>	<i>zapom</i> — <i>ie</i> — <i>liście</i>
<i>x</i> <i>q</i> <sub>6</sub> — <i>libyście</i>	<i>ma</i> — <i>za</i> — <i>libyście</i>
<i>x</i> <i>q</i> <sub>5</sub> — <i>tybyście</i>	<i>pis</i> — <i>a</i> — <i>tybyście</i>
<i>x</i> <i>q</i> <sub>5</sub> — <i>tyście</i>	<i>widz</i> — <i>ia</i> — <i>tyście</i>
<i>x</i> <i>q</i> <sub>2</sub> — <i>ę</i>	<i>ss</i> — <i>ø</i> — <i>ę</i> , <i>dep</i> — <i>cz</i> — <i>ę</i>
( <i>x</i> — <i>f</i> )	<i>traf</i>
<i>x</i> ( <i>q</i> <sub>1</sub> — <i>i</i> )	<i>m</i> — <i>ści</i>
<i>x</i> ( <i>q</i> <sub>1</sub> — <i>li</i> )	<i>kwi</i> — <i>li</i>
<i>x</i> <i>q</i> <sub>6</sub> — <i>li</i>	<i>kwi</i> — <i>li</i> — <i>li</i>
( <i>x</i> — <i>j</i> )	<i>kraj</i>
<i>x</i> ( <i>q</i> <sub>3</sub> — <i>j</i> )	<i>st</i> — <i>ój</i>
( <i>x</i> — <i>ł</i> )	<i>pal</i>
<i>x</i> <i>q</i> <sub>4</sub> — <i>ł</i>	<i>klas</i> — <i>ka</i> — <i>ł</i>
( <i>x</i> — <i>m</i> )	<i>łam</i>
<i>x</i> ( <i>q</i> <sub>2</sub> — <i>m</i> )	<i>ma</i> — <i>m</i>
<i>x</i> <i>q</i> <sub>5</sub> — <i>łam</i>	<i>gwiz</i> — <i>da</i> — <i>łam</i>
<i>x</i> <i>q</i> <sub>4</sub> — <i>łem</i>	<i>šwis</i> — <i>ta</i> — <i>łem</i>
<i>x</i> <i>q</i> <sub>5</sub> — <i>łabym</i>	<i>min</i> — <i>ę</i> — <i>łabym</i>
<i>x</i> <i>q</i> <sub>4</sub> — <i>łbym</i>	<i>dźwign</i> — <i>q</i> — <i>łbym</i>
( <i>x</i> — <i>ń</i> )	<i>goń</i> <sup>6</sup>
<i>x</i> ( <i>q</i> <sub>3</sub> — <i>n</i> )	<i>zostań</i>
<i>x</i> <i>q</i> <sub>5</sub> — <i>ło</i>	<i>zosta</i> — <i>ø</i> — <i>ło</i>
<i>x</i> <i>q</i> <sub>8</sub> — <i>no</i>	<i>kra</i> — <i>dzio</i> — <i>no</i>
<i>x</i> <i>q</i> <sub>8</sub> — <i>to</i>	<i>w</i> — <i>zię</i> — <i>to</i>
( <i>x</i> — <i>p</i> )	<i>łap</i>
( <i>x</i> — <i>ś</i> )	<i>paś</i>

<sup>6</sup> Pary typu *n* — *ń*, *s* — *ś* w koncepcji opisu koniugacji leżącej u podstawy niniejszego opracowania traktowane są jako warianty tej samej litery.

## Przykład

$x(q_3-\acute{s})$   
 $x q_5-\acute{la}\acute{s}$   
 $x q_4-\acute{le}\acute{s}$   
 $x q_5-\acute{la}by\acute{s}$   
 $x q_4-\acute{lb}y\acute{s}$   
 $(x-w)$   
 $x(q_1-y)$   
 $x q_5-\acute{la}by$   
 $x q_6-\acute{li}by$   
 $x q_4-\acute{lb}y$   
 $x q_5-\acute{lo}by$   
 $x q_5-\acute{t}yby$   
 $x q_5-\acute{t}y$   
 $x q_3-my$   
 $x q_1-my$   
 $x q_6-\acute{li}\acute{s}my$   
 $x q_6-\acute{li}by\acute{s}my$   
 $x q_5-\acute{t}yby\acute{s}my$   
 $x q_5-\acute{t}y\acute{s}my$   
 $(x-cz)$   
 $x(q_3-cz)$   
 $x(q_3-dz)$   
 $(x-rz)$   
 $x(q_3-rz)$   
 $x(q_3-sz)$   
 $x(q_1-sz)$   
 $x(q_3-\acute{z})$   
 $x(q_3-d\acute{z})$   
 $x(q_3-\acute{z})$

## Symbol

nie-eś  
 ź-e-łaś  
 ź-q-leś  
 rw-a-labyś  
 d-q-lbyś  
 barw  
 leż-y  
 rw-a-laby  
 ź-ar-liby  
 wr-za-lby  
 b-ra-loby  
 pas-o-tyby  
 bo-d-ty  
 dep-cz-my  
 dep-cze-my  
 wy-sz-liśmy  
 pl-et-libyśmy  
 tlu-k-tybyśmy  
 strze-g-tyśmy  
 krzycz  
 tlu-cz  
 wie-dz  
 patrz  
 b-ierz  
 pis-z  
 rw-ie-sz  
 wi-eź  
 g-ódź  
 ma-ź

Powyższy schemat może być jeszcze łatwo uzupełniony formami deklinacyjnymi (tj. formami imiesłowów przymiotnikowych), których lokalizacja będzie w przybliżeniu taka sama, jak odpowiednich form przymiotnikowych.

Na podstawie przygotowanego algorytmu automatycznej analizy czasowników i sporządzonego schematu form czasownikowych przekonujemy się, że formy czasownikowe w indeksie a tergo lub opracowaniach frekwencyjnych a tergo rozproszone byłyby na cały słownik. Tymczasem w istniejącym indeksie a tergo ogromna większość bezokoliczników skupiona jest w jednym bloku (wewnątrz niego — oprócz pojedynczych wyrazów — znajduje się jedna duża „wyspa” rzeczowników na -ość).

Schemat ten podaje formy stosunkowo niedokładnie. Dla uzyskania większej dokładności należy czytać go łącznie z tabelą sufiksów podtematowych. Na jego podstawie na przykład symbol  $x q_3-my$  możemy rozszerzyć o poprzednie litery:

$x - j - my$   
 $x - dz - my$



*x — ż — my*  
*x — ij — my*  
*x — ść — my*  
itd.

Podstawienie w miejsce *q*, podtematu z grupy trzeciej wskazuje, jakie miejsce w indeksie a tergo zajmowałyby formy 1. osoby l. mnogiej trybu rozkazującego. Zabieg ten można zastosować (z różną dokładnością) w odniesieniu do każdej formy. Schemat indeksu form czasowników może być uzupełnieniem indeksu a tergo prezentującego materiał leksykalny polszczyzny.

HALINA RYBICKA: LOSY WYRAZÓW OBCYCH W JĘZYKU POLSKIM, WARSZAWA 1976, PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE, S. 151. Z PRAC TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA.

Niewielkich rozmiarów książka Haliny Rybickiej ukazała się jako jedna z pozycji serii Biblioteczki Towarzystwa Kultury Języka. Praca składa się z dwóch wyraźnie od siebie oddzielonych części. Na wstępie pierwszej części autorka omawia w sposób syntetyczny wpływy języków obcych na polszczyznę na przestrzeni wieków. Ten krótki rys historyczny ma na celu pokazanie czytelnikowi, jak rozmaite kontakty Polski z różnymi krajami Europy od czasów przyjęcia chrześcijaństwa po wiek XX oddziaływały na nasz język wzbogacając go raz elementami łacińskimi, czeskimi, niemieckimi, innym razem włoskimi, orientalnymi, francuskimi czy angielskimi.

Wyrazy obce, mające różny „staż” w polszczyźnie, w dalszej kolejności są podzielone na kilka podgrup ze względu na sposób ich przyswajania. I tak zapożyczenia słuchowe przeciwstawiane są wzrokowym, bezpośrednio — pośrednim, naturalnie — sztucznym. Pełniejszej charakterystyce wyrazów obcych służy fragment książki przedstawiający funkcjonowanie zapożyczeń w różnych odmianach języka; przykładowo pokazane jest ich wielkie nagromadzenie w terminologii naukowej i technicznej. Rozważania o pożyczkach leksykalnych kończy rozdział traktujący o warstwach chronologicznych zapożyczeń we współczesnym języku polskim, to znaczy o archaizmach (stylistycznych, rzeczowych, znaczeniowych) i wyrazach przestarzałych. Procesy formalne i znaczeniowe, którym podlegają wyrazy zapożyczone i dzięki którym odbywa się dostosowywanie obcych struktur do systemu gramatycznego i leksykalnego polszczyzny, są tematem drugiej części omawianej tu pracy. Dowiadujemy się tu m.in., że środki słowotwórcze używane w języku polskim do adaptacji wyrazów zapożyczonych są stosunkowo nieliczne i w zasadzie ograniczają się do kilku sufiksów takich, jak: *-a*, *-ka*, *-ny*, *-owy*, *-ski*, *-ować*.

Nie mniej interesujący jest rozdział następny, w którym zgromadzone są przykłady trzech typów zapożyczeń strukturalnych, czyli kalk: słowotwórczych, składniowych i frazeologicznych wchłoniętych przez polszczyznę z poszczególnych języków europejskich w różnym czasie.

Do dalszych lektur może zachęcić niejednego czytelnika problematyka zmian znaczeniowych związanych z przyswajaniem wyrazów obcych, gdy z niemałym zdziwieniem przeczyta, że wyraz *armata* w dobie staropolskiej miał aż cztery znaczenia, podczas gdy my używamy go wyłącznie na oznaczenie «broni artyleryjskiej», albo że w stosunku do Matki Boskiej możliwe było kiedyś użycie określenia *kreatura*.

W obrębie przymiotników zapożyczonych z łaciny autorka wyróżnia takie, które były przejmowane do języka bezpośrednio, i takie, które powstały za pośrednictwem wcześniej zapożyczonych rzeczowników. Zgłaszane tu zastrzeżenia dotyczą przykładów; otóż jeżeli uważamy, że wyrazy: *generalny* od łac. *generalis*, *realny* od łac. *realis* itp. zostały przejęte do polszczyzny bezpośrednio, to chyba analogicznie powinniśmy traktować np. przymiotnik *naturalny* od łac. *naturalis*, a nie jako derywat od rzeczownika *natura*.

Występowanie w przymiotnikach pochodzenia obcego derywacyjnych form obcych do momentu ustalenia się właściwej formy jest zjawiskiem znanym i poświadczonym, ale skoro istnieją takie pary, jak np. *kotlinny* i *kotlinowy*, *owocny* i *owocowy*, *lipny* i *lipowy* czy *surówkowy* i *surówczany*, *martwicowy* i *martwiczny*, to nie

powiemy, że jest to cecha charakterystyczna tych przymiotników. Procesu tego nie ilustrują, wbrew intencjom autorki, traktowane jako formy oboczne wyrazy: *bitlesowski* i *bitlesowaty*, które w poczuciu współczesnych użytkowników polszczyzny mają dwa różne znaczenia: «właściwy bitlesowi, należący do bitlesa» i «taki, jak u bitlesa, naśladowujący bitlesa».

Można mieć zastrzeżenia co do tego, że wyraz *pekińczyk* jest zapożyczeniem morfemowym. Wydaje się, że w rzeczownikach tego typu (np. *arab* w znaczeniu «rasa konia» czy *maltańczyk*, *pekińczyk* w znaczeniu «rasa psa») mamy do czynienia z kalkami semantycznymi — wymienione tu rzeczowniki w swoim znaczeniu prymarnym są określeniami ludzi. Parafraza «rasa psów z Pekinu» jest mniej uzasadniona.

W wielu miejscach pracy spotykamy się chyba ze zbyt jednoznacznymi rozstrzygnięciami dotyczącymi pochodzenia danej struktury. Myślę, że niesłuszne jest traktowanie przymiotników: *encyklopedyczny*, *indywidualny*, *fakultatywny*, *sarkastyczny* jako wyrazów pochodzenia francuskiego. Podobnie, chyba nie możemy dzisiaj bez wahania przesądzać o tym, że przedrostki *anty-* i *pro-* zaświadczone np. w wyrazach: *antybiotyk*, *antycyklon*, *antyfeminista*, *prorządowy*, *prorektor*, *prodziekan* pochodzą akurat z greki, a nie łaciny. Biorąc pod uwagę popularny charakter książki, może lepiej by było pokazać trudności i wątpliwości, jakie rodzą się współcześnie przy próbach tego typu ustaleń.

I jeszcze dwie uwagi. Czy możemy faktycznie mówić o zdrabniającej funkcji sufiksu *-ka* w rzeczownikach: *altanka*, *salatka*, *sardynka*, *skarpetka*, czy nie mamy tu raczej do czynienia z normalną adaptacyjną funkcją tego formantu?

Uwaga druga dotyczy wątpliwości związanych z terminem *zapożyczenie morfemowe*, który nie jest na tyle ustabilizowany<sup>1</sup> w literaturze, żeby można go używać w pracy popularnej. Czy nie lepiej by było struktury typu: *striptierka*, *kosztować*, *firmować*, *bankietowy*, *najtyczanka* nazywać po prostu zapożyczeniami przystosowanymi do polskiego systemu słowotwórczego?

Mimo wymienionych tutaj zastrzeżeń, często zresztą dyskusyjnych, można powiedzieć, że cel publikacji, sformułowany w tytule, został osiągnięty — lektura książki może dostarczyć zainteresowanemu czytelnikowi wiadomości na temat losów wielu wyrazów obcych w polszczyźnie. Nader przydatny, z uwagi na typ odbiorcy, jest wykaz cytowanej literatury oraz indeksy wyrazów i połączeń wyrazowych umożliwiające szybką orientację w obrębie pracy.

Książka Haliny Rybickiej adresowana do szerokiego grona odbiorców i napisana żywym stylem popularnonaukowym może m.in. służyć jako pomoc nauczycielom szkół średnich w prowadzeniu zajęć na temat historii i kultury języka polskiego.

Krystyna Chruścińska

JAN MAZUR: *GWARY OKOLIC BIŁGORAJA, CZ. I — FONOLOGIA*, WROCŁAW-WARSZAWA-KRAKÓW-GDAŃSK 1976, S. 164.

Recenzowana książka jest pierwszą częścią monografii gwar byłego powiatu biłgorajskiego w południowej Lubelszczyźnie. W części drugiej zamierza przedstawić autor fleksję z elementami słowotwórstwa i składni oraz syntezę badań ze szczególnym uwzględnieniem przyczyn rozwoju opisywanych zjawisk na tle historycznym

<sup>1</sup> Nie spotykamy się z tym terminem np. w pracach: D. Buttler, T. Iglowska, H. Kurkowska, H. Satkiewicz: *Polskie terminy z zakresu leksykologii i leksykografii*, „Biuletyn PTJ” XX, 1961, s. 147. D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz: „Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej”, Warszawa 1971; H. Kurkowska, S. Skorupka: „Stylistyka polska. Zarys”, Warszawa 1959; J. Damborski: *Wyrazy obce w języku polskim (próba klasyfikacji)*, „Poradnik Językowy” 1974, z. 7, s. 341-355.

i porównawczym. Praca J. Mazura jest pierwszym pełnym opracowaniem tych gwar. Są one silnie zróżnicowane, co wynika z przyczyn historyczno-osadniczych. Ziemie byłego powiatu biłgorajskiego wchodziły bowiem dawniej w skład województwa lubelskiego, ziemi chełmskiej i ziemi przemyskiej (zob. mapa nr 1) i znaczna ich część stanowiła obszar przejściowy między językiem polskim a ukraińskim. Nie jest rzeczą łatwą dobrze opisać językowo tak zróżnicowany obszar.

Druga trudność, na którą natrafił autor, wynika z jego nowatorskich w naszej dialektologii założeń metodologicznych, którym chcę w tej recenzji poświęcić najwięcej miejsca. Podobnie jak M. Karaś w „Polskich dialektach Orawy”<sup>1</sup> J. Mazur odstąpił od stworzonej przez K. Nitscha klasycznej metody opisywania fonetyki gwar<sup>2</sup> na rzecz synchronicznej analizy systemu fonologicznego według teoretycznych założeń N. S. Trubieckiego z jego „Podstaw fonologii”<sup>3</sup>. Podstawowa różnica między klasycznymi polskimi monografiemi gwarowymi a monografią J. Mazura polega na przyjęciu w opisie fonetyki innego punktu odniesienia. W monografiach klasycznych tym punktem odniesienia jest system fonetyczny staropolski, a w recenzowanej pracy jest nim współczesny system fonologiczny wydedukowany na zasadzie opozycji. Stąd czytając klasyczny opis fonetyki danej gwary dowiadujemy się, jak rozwinęły się w niej poszczególne głoski staropolskie i ostatecznie w nowszych pracach tego typu dochodzimy do poznania w najbardziej syntetycznym skrócie współczesnego systemu fonologicznego. W pracy J. Mazura jest odwrotnie. Poznajemy bardzo dokładnie współczesny system fonologiczny, aby w zapowiedzianej drugiej części tej monografii dowiedzieć się, jaki jest jego stosunek do systemu staropolskiego i do systemów gwar ościennych. Zresztą już w recenzowanym fragmencie monografii J. Mazura znajdujemy tu i ówdzie elementy historyczne i porównawcze, w których autor — i to moim zdaniem trafnie — wyjaśnia przyczyny opisywanych współczesnych zjawisk.

Jestem zdania, że autor z obu przedstawionych tu trudności wyszedł obronną ręką. Dzięki przyjęciu gęstej siatki punktów (jest ich w sumie 40), znajomości sąsiednich gwar polskich i ukraińskich oraz dzięki umiejętnemu stosowaniu zasad geografii lingwistycznej (metodą punktowo-symboliczną na 11 mapach) udało mu się dobrze przedstawić geograficzne zróżnicowanie tych tak bardzo niejednorodnych gwar. Dzięki zastosowaniu w pierwszej instancji metody dedukcji systemu fonologicznego na zasadzie opozycji, a w drugiej instancji dzięki szczegółowemu opisowi dystrybucji poszczególnych fonemów udało mu się wyczerpująco zbadać system fonologiczny tych gwar. Czytelnik przyzwyczajony do studiowania monografii gwarowych typu Nitschowskiego po zapoznaniu się z metodologicznymi założeniami pracy J. Mazura i przy umiejętności retrospektywnego analizowania poszczególnych faktów — może się z tej pracy dowiedzieć o wszystkim, co go interesuje. W tym fakcie widzę trzecią metodologiczną zaletę tej pracy.

Składa się ona ze wstępu (s. 5-15), analizy wokalizmu (s. 16-72), analizy konsonantyzmu (s. 73-146), uwag końcowych (s. 147), wyboru tekstów gwarowych (s. 148-153), wykazu literatury (s. 154-162) i spisu treści (s. 163-164). We wstępie autor przedstawił dzieje badanego obszaru, skromny dotąd stan badań nad jego gwarami, założenia metodologiczne i wykaz zbadanych wsi.

W opisie wokalizmu w pierwszej kolejności została przeprowadzona analiza systemu wokalicznego na zasadzie opozycji lokalizacji i opozycji stopnia otwarcia, a następnie został podany szczegółowy opis dystrybucji wydedukowanych fonemów *i, y, e, a, ǎ, o, ó, u*. Opisując dystrybucję tych fonemów autor przedstawia w pierwszej kolejności ewentualne warianty kombinatoryczne i fakultatywne, a następnie opisuje ich występowanie w nagłosie, śródgłosie i w wygłosie w zależności od sąsiedztwa, miejsca akcentu i zwią-

<sup>1</sup> M. Karaś: „Polskie dialekty Orawy”, Kraków 1965.

<sup>2</sup> H. Górniewicz: *Metoda zbierania materiału i opisu gwar w pracach Kazimierza Nitscha*, „In memoriam Casimiri Nitsch, Księga w stulecie urodzin”, Kraków 1975, s. 24-29.

<sup>3</sup> N. S. Trubiecki: „Podstawy fonologii”, Warszawa 1970.

zanej z nim redukcji, granicy między sylabami itp. Dużo miejsca poświęca on neutralizacji cech fonologicznych, czyli zniesieniu cechy dystynktywnej jednego z członów opozycji w określonym położeniu. Właśnie w tych fragmentach o neutralizacji fonemów czytelnik dowiaduje się dużo o stosunku współczesnego systemu fonologicznego do historycznego. Przy opisie każdego fonemu i jego wariantu dowiadujemy się o zróżnicowaniu geograficznym badanych zjawisk. Osobne rozdziały poświęcił autor dźwiękom nosowym (samogłoski nosowe nie są tu fonemami), wtórnej nosowości, nagłosowi i akcentowi. Należy tu podkreślić znajomość dotychczasowej literatury na te tematy i dobre jej wyzyskanie. Na koniec dał autor ogólną charakterystykę fonologicznego systemu wokalicznego, a właściwie czterech regionalnych systemów wokalicznych w okolicach Biłgoraja. W opisie systemu C, zredukowanego o fonem *ã* (na s. 70), zakradł się błąd drukarski. Chodzi tu o system siedmiofonemowy, a nie ośmiofonemowy. Na uwagę zasługuje trafne uchwycenie dwu wariantów czwartego systemu wokalicznego we wschodniej części badanego obszaru, uzależnionych pozycją akcentowaną i nie akcentowaną, wywołującą redukcję.

Podobny pod względem metodologicznym jest opis fonologicznego systemu konsonantycznego. Wpierw autor przedstawił jego podstawowe opozycje fonologiczne (dźwięczność, palatalność, lokalizację, sposób przewyciężenia przeszkody i rezonans nosowy), a następnie opisał warianty fonemów spółgłoskowych i wreszcie dał szczegółowy opis dystrybucji poszczególnych fonemów. Czytając fragment o opozycji palatalności i znając z praktyki gwary Lubelszczyzny, mam zastrzeżenie co do uznania za fonemy wargowych spółgłosek miękkich *ǫ*, *ǫ̃*, *ǫ̇*, *ǫ̈*, *ǫ̉*. Chodzi mi tu o stare polskie gwary w zachodniej części badanego terenu, a nie o przejściowe polsko-ukraińskie na wschodzie, bo przy ich opisie autor przekonująco ustalił rozbitcie pod wpływem ukraińskim tych głosek na dwufonemowe grupy *ǫi*, *ǫ̃i*, *ǫ̇i*, *ǫ̈i*, *ǫ̉i*. Wątpię, aby w zachodnich gwarach biłgorajskich utrzymała się do dziś artykulacja synchroniczna tych spółgłosek. Według mojego słuchu są one z wyjątkiem pozycji przed samogłoską i rozbite na grupy typu *ǫ+i*, a synchroniczne *ǫ* jest możliwe tylko przed *i*. Głoski *ǫ*, *ǫ̃*, *ǫ̇*, *ǫ̈*, *ǫ̉* są więc kombinatorycznymi wariantami fonemów *p*, *b*, *f*, *v*, *m* w pozycji przed *i* lub przed *i*. Zresztą rozbitcie spółgłosek wargowych miękkich na grupy dwufonemowe z *jotą* stało się w ciągu XX wieku procesem ogólnopolskim, spotykanym dziś na najbardziej południowych skrajach polskiego obszaru językowego i to nie tylko w gwarach, lecz także w wymowie ludzi wykształconych.

Na szczególne uznanie zasługuje wykrycie przez J. Mazura we wsi Huta Krzeszowska jeszcze jednej polskiej gwary mieszającej szeregi ciszący i szumiący. Zjawisko to, jak o tym choćby świadczy załączony tekst gwarowy z tej wsi, jest dziś w odwrocie, ale w przeszłości musiało być systemowe. Dotąd wiedzieliśmy o istnieniu gwar mieszających szeregi na Śląsku Cieszyńskim, w Malborskiem, Lubawskim, Ostródzkim, na wschodniej Warmii i w gwarze tczewskiej na Kociewiu<sup>4</sup>. Wykrycie przez J. Mazura jeszcze jednej takiej gwary i to w południowej Lubelszczyźnie na obszarze archaicznych gwar typu małopolskiego, gdzie nie było żadnych wpływów obcych, jest nowym argumentem przeciw substytucyjnej teorii mieszania tych szeregów na rzecz teorii fonologicznej<sup>5</sup>, co zresztą autor wyraźnie zaznaczył. Z historycznego punktu widzenia mamy tu do czynienia ze zrównaniem nowego szeregu ciszącego *ś ź ć ż* ze starym szeregiem szumiącym *š ž č z*, który w peryferycznych warunkach zachował archaiczną palatalność.

Dużo nowego wnosi monografia J. Mazura do problemu, czy gwary wschodniej Lubelszczyzny mazurzyły, czy nie. Autor przekonująco udowodnił, że prawie cały badany obszar biłgorajski nigdy nie mazurzył. Jedynie we wsiach Sól i Bukowa po-

<sup>4</sup> K. Nitsch: „Dialekty języka polskiego”, Wrocław-Kraków 1957, s. 46.

<sup>5</sup> H. Górniewicz: „Fonologiczna teoria pomieszania szeregów *śźćż* i *šžčz*”, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”, t. V, 1965, s. 289-296.

łożonych na samym zachodzie zapisał on nieliczne, ale bezsporne zwyczajne relikty mazurzenia<sup>6</sup> typu *cyoóek, sķelet, druzba, tycka, iesce* itp., a zwłaszcza zmorfologizowany w miejscowniku l. p. rzeczownika *važoxa* relikty *važose*, nie mówiąc już o tzw. pozornych reliktach mazurzenia typu *cy, cos, korcovać*, które zresztą występują na całym Zawieprzu i nie mają z polskim mazurzeniem nic wspólnego. Opisując nieliczne fakty szadzenia (s. 106) autor myli się zaliczając do nich fakty typu *čuda, čudna, čudak*. Przecież w tych wyrazach *č* jest prasłowiańskie, *čudo* pochodzi od *čuti*, a współczesne polskie *c* w *cud, cudny, cudak* jest wynikiem mazurzenia i wtargnięcia tych zmazurzonych postaci do języka ogólnopolskiego<sup>7</sup>. Zapisane przez J. Mazura fakty typu *čuda* są więc peryferycznymi archaizmami tym silniej przemawiającymi na rzecz systemowego braku mazurzenia na przeważającym terenie gwar biłgorajskich.

Obszerną część rozdziału o konsonantyzmie poświęcił autor grupom spółgłoskowym. Otrzymaliśmy tu najobszerniejszy i najbardziej wyczerpujący opis grup spółgłoskowych w całej polskiej literaturze dialektologicznej. Za opis ten należą się J. Mazurowi słowa szczególnego uznania. Przedstawił on wprawdzie zasób grup spółgłoskowych w nagłosie, śródgłosie i wygłosie z rozbiciem na grupy dwufonemowe, tryfonemowe, czterofonemowe i pięcioletonemowe (te ostatnie występują tylko w śródgłosie) w zależności od pozycji tautosylabicznej lub heterosylabicznej. Następnie dał wyczerpującą ogólną charakterystykę grup spółgłoskowych. Okazuje się, że w śródgłosie ich liczba wynosi 1360, w nagłosie 415, w wygłosie tylko 82. Dokładnie została opisana i zestawiona na dwu tabelach łączliwość poszczególnych fonemów w grupach spółgłoskowych. Ramy recenzji nie pozwalają na dokładne streszczenie wyników badań J. Mazura nad biłgorajskimi grupami spółgłoskowymi. Zachęcam wszystkich językoznawców, nie tylko dialektologów, do uważnego przestudiowania tego fragmentu monografii Mazura. Ma on duże znaczenie dla studiów nad polskimi grupami spółgłoskowymi i dla fonostatystycznego opisu języka polskiego<sup>8</sup>. Bardzo szczegółowo przedstawił autor redukcje grup spółgłoskowych i inne zmiany w ich obrębie. Pod koniec rozdziału o konsonantyzmie autor omówił fonetykę międzywyrazową (jest to obszar mieszany o typie *brat ojca, ale jegem*) i dał ogólną charakterystykę konsonantyzmu.

Z drobnych zauważonych usterek chcę zwrócić uwagę na to, że w *puzno* i *puzny* (s. 78) twarde *z* jest archaizmem, występującym m. in. w gwarach malborskich<sup>9</sup>, a nie neutralizacją fonemu *ź*. Niekiedy autor przedstawia fakty w moim odczuciu indywidualne na równi z faktami systemowymi. Np. na s. 99 wymówienie *kapusne* zamiast *kapuste* na pewno nie jest typowe dla systemu gwary wsi Luchowa Dolnego. Jest to z pewnością przypadkowo posłyszane „przemówienie się”. Czasem brak podanego znaczenia przy wyrazach nie znanych ogółowi Polaków. Może dla autora jako autochtona znaczenie takiego wyrazu jak np. *f kafańce* (s. 115) jest oczywiste, dla mnie jako Pomorzankina, kojarzy się z «kawiarenką».

Czekamy teraz na równie nowatorską i równie dobrą drugą część cennej nie tylko dla dialektologów, ale dla wszystkich polonistów, monografii gwar biłgorajskich.

Hubert Górniewicz

<sup>6</sup> H. Górniewicz: *Uwagi o niektórych reliktach w gwarach polskich*, „Język Polski” XXXVIII, 1958, s. 345-362.

<sup>7</sup> F. Sławski: *Słownik etymologiczny języka polskiego*, z. 1, Kraków 1952, s. 109.

<sup>8</sup> W druku znajduje się obszerne studium na ten temat uwzględniające także częstotliwość określonych grup spółgłoskowych B. Rocławskiego pt. „System fonostatystyczny języka polskiego.”

<sup>9</sup> H. Górniewicz: „Dialekt malborski”, t. I: *Fonetyka, fleksja i składnia*, Gdańsk 1967, s. 97.

## SESJA POŚWIĘCONA PROBLEMOM POLITYKI JĘZYKOWEJ

W dniach 9-10 stycznia 1976 roku odbyła się w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Śląskiego w Sosnowcu sesja poświęcona problemom polityki językowej. Oprócz gospodarzy wzięli w niej udział językoznawcy z Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu im. Bolesława Bieruta we Wrocławiu, Uniwersytetu Gdańskiego, Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, a także nauczyciele, działacze kulturalni, publicyści prasy, radia i telewizji, aktorzy, przedstawiciele świata techniki, studenci oraz uczniowie szkół średnich.

Obrady sesji otworzył dziekan Wydziału Filologicznego, prof. dr Tadeusz Bujnicki, który podkreślił wagę problemów, jakie niesie ze sobą współczesna polszczyzna, wymagająca określonej polityki językowej.

Przedmiotem pierwszego referatu *O papierowych regułach*, który wygłosiła prof. dr Teresa Skubalanka (UMCS), była analiza rozbieżności między zaleceniami badaczy języka a praktyką językową. Prelegentka omawiając reguły gramatyczne sięgnęła do historii. Referat zakończyła próbą systematyzacji przyczyn, powodujących powstawanie „papierowych reguł” (hipostazowanie, brak znajomości rzeczy, konserwatyzm poglądów połączony z przepisywaniem reguł w kolejnych wydawnictwach, niepoprawność szerzących się zwyczajów językowych, których nie można aprobować).

Prof. dr Irena Bajerowa (UŚI) w referacie pt. *Aktualne problemy polityki językowej* przedstawiła, opierając się na własnych wieloletnich obserwacjach i doświadczeniach, trudności praktyczne, jakie napotyka działacz kultury języka, a także usiłowała dać odpowiedź na to, kto i w jaki sposób ma zajmować się działalnością kulturalnojęzykową.

Opinia społeczna wobec błędu językowego, przejawy i mechanizmy jej funkcjonowania, puryzm językowy, rola popularnej publicystyki językoznawczej — to tematyka referatu prof. dra Władysława Lubasia (UŚI), zatytułowanego *Opinia społeczna a polityka językowa*, w którym autor m.in. wysunął postulat, by w prasie pisać nie tylko o błędach, ale o języku jako narzędziu sprawnego działania jednostki i grupy społecznej, o stylach, a także o sposobach funkcjonowania języka.

O kształcie językowym tekstów propagandowych, o zewnętrznych i wewnętrznych uwarunkowaniach ich funkcjonowania mówił dr Jerzy Bralczyk (UŚI) w referacie pt. *Język polityki i polityka językowa*. Zwrócił m.in. uwagę na występującą w tych tekstach metaforykę wojskową (*ofensywa, front wychowawczy* itp.) i metaforykę sportową (*meta, O zwycięski finisz — cała naprzód!* itp.), a także swoistego rodzaju patos (*Ojczyzna — Partia — Socjalizm; Tobie, ojczyzno, nasz górniczy trud* itp.).

Prof. dr Halina Kurkowska (UW) w pracy na temat *Polityka językowa a różnicowanie współczesnej polszczyzny* podkreśliła m.in., że podziały społeczne w zakresie sprawności lub niesprawności językowej nie wynikają bezpośrednio z podziałów klasowych, przyjmowanych przez socjologię czy inne teorie społeczne, tylko przebiegają na płaszczyźnie kulturowej.

Referat doc. dr Marii Zarębiny (WSP Kraków) pt. *Rola szkoły w rozwoju języka (słownika) młodzieży* ukazał, jak kształtuje się liczbowo rozwój słownictwa (z podziałem na części mowy) uczniów od klas najniższych do klasy ósmej. Prelegentka szczególną uwagę zwróciła na słownictwo oddające pojęcia abstrakcyjne.

Próby definicji błędów i usterek językowych, ich klasyfikacji i analizy z uwzględnieniem zakłóceń przez nie powodowanych dokonał doc. dr Witold Paweł Cienkowski (UW) w referacie pt. *Zakłócające komunikację językową działanie błędów i usterek.*

Referat Jacka Fedorowicza (Polskie Radio) pt. *Język urzędniczy motorem(?) nie-dorozwoju* ukazywał szkodliwość ekspansji urzędowych wyrazów, wyrażeń i sformułowań nacechowanych pompatyczną powagą i wysokim stopniem ogólnikowości.

Ważki problem użyteczności nauki poruszył w swoim wystąpieniu (*Obowiązki językoznawcy wobec języka narodowego*) prof. dr Antoni Furdal (UBB). Wskazał m.in. na metodę działania językoznawcy w zakresie poprawności językowej, którą jest przede wszystkim uświadamianie społeczeństwu najważniejszych praw funkcjonowania i doskonalenia języka. Polem działania językoznawcy jest nauka, publicystyka i szkoła.

Dr Jerzy Ronard Bujański (Kraków) w referacie pt. *Kultura żywego słowa a edukacja narodowa* wysunął postulat, by nauka wymowy stała się przedmiotem obowiązującym w szkole.

Czy język potrzebuje zorganizowanej troski i ochrony? — na to pytanie, sformułowane w tytule referatu, starał się odpowiedzieć mgr Edward Szymański (Bydgoskie Towarzystwo Naukowe).

Swoimi doświadczeniami z długoletniej praktyki prowadzenia w „Życiu Warszawy” i w miesięczniku „Życie Partii” rubryk językowych podzielił się ze słuchaczami red. Andrzej Wróblewski w referacie *Byk a sprawa polska.*

O kierunkach polityki językowej zmierzającej do poprawy sytuacji językowej dziecka wiejskiego wstępującego do szkoły mówił dr Bronisław Rocławski (UG) w referacie pod tym samym tytułem. Autor zwrócił uwagę na trudność startu dziecka wiejskiego w życiu społecznym, której jedyną przyczyną niejednokrotnie jest niski poziom sprawności językowej. Poprawę tej sytuacji widzi prelegent w określonej polityce w zakresie wyrównania poziomu szkoły wiejskiej i miejskiej.

Mgr Joanna Baranowska (UŚI) w referacie *Barbórka — problem socjolingwistyczny* przedstawiła zależność oficjalnego uznania pisowni *Barbórki* od uwarunkowań socjologicznych. Jednocześnie nakreśliła drogę awansu tej regionalnej formy do języka ogólnopolskiego.

Obrady sesji zamknął prof. dr Władysław Lubaś, który stwierdził, że cel konferencji, którym była prezentacja poglądów, wymiana doświadczeń, zebranie praktycznych postulatów, został w pełni osiągnięty.

Materiały z sesji zostaną opublikowane w specjalnym wydawnictwie.

Krystyna Urban

## KONFERENCJA POŚWIĘCONA SKŁADNI I METODOLOGII BADAŃ JĘZYKA MÓWIONEGO

W dniach 7-9 listopada 1975 r. odbyła się w Lublinie ogólnopolska konferencja poświęcona składni i metodologii badań języka mówionego zorganizowana przez Zakład Języka Polskiego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej z udziałem Instytutu Języka Polskiego PAN. Celem konferencji było zreferowanie wyników dotychczasowych badań nad gramatyką, głównie składnią polskiego języka mówionego, w szczególności potocznego. W konferencji uczestniczyło około 60 osób prawie ze wszystkich ośrodków uniwersyteckich w kraju. Wzięli w niej udział wybitni badacze polszczyzny, m.in. S. Urbańczyk, M. Szymczak, K. Pisarkowa, H. Kurkowska, M. Gruchmanowa, T. Skubalanka.



W ciągu trzydniowych obrad ogłoszono 26 referatów, w tym 8 z ośrodka lubelskiego. Tematyka referatów, komunikatów i głosów dyskusyjnych koncentrowała się wokół trzech podstawowych bloków problemowych: teoria aktu mowy, metodologia badań językoznawczych i składnia polszczyzny potocznej.

Pierwszy blok tematyczny zainaugurował referat K. Pisarkowej (Kraków) pt. *Zdanie mówione a rola kontekstu*, w którym autorka skonstatowała, że różnice składniowe tekstu mówionego i pisanego wiążą się z odmiennością roli i typu kontekstu towarzyszącego wypowiedzi ustnej i pisanej. Następnie zajęła się wytyczeniem tła, w którym rozgrywa się akt mowy, widząc to tło jako skomplikowaną strukturę złożonych i niejednorodnych składników fizycznych, społecznych, merytorycznych.

Podobne postulaty wysunął też J. Banach (Wrocław) w referacie pt. *Sytuacja komunikacyjna rozmowy. Aspekty metodologiczne*, opisując możliwości językoznawczych penetracji badawczych w obrębie tzw. paralingwistyki.

W częściowej opozycji do tematyki tych obu referatów pozostaje temat referatu J. Anusiewicza i F. Nieckuli (Wrocław) pt. *Charakterystyka tekstów mówionych na tle klasyfikacji aktów komunikacyjnych*, w którym referenci próbowali odpowiedzieć na trzy pytania: czy istnieje mówiona odmiana języka polskiego, czy teksty mówione tworzą zbiór homogeniczny i od jakich czynników zależy „inżynieria” tekstu. Autorzy skłonni są twierdzić, że nie ma dostatecznych powodów, by mówić w odniesieniu do polszczyzny o mówionej odmianie języka, ponieważ rodzaj sub kodu nie determinuje zróżnicowania językowego, które uzasadniałoby wyodrębnienie odmian. Nie da się też przypisać tekstom mówionym w odróżnieniu od pisanych większej ilości cech wspólnych i odróżniających od tekstów pisanych niż te, które bezpośrednio determinuje rodzaj sub kodu. Ponadto teksty mówione występują jako podstawowa realizacja języka naturalnego w tak różnorodnych uwarunkowaniach, że stanowią zbiór heterogeniczny.

Do metodologicznych propozycji badania mówionej polszczyzny odnosiły się referaty:

B. Rocławskiego (Gdańsk), który omówił przydatność komputerów w pracach obserwatorium językowego, przede wszystkim w badaniach leksykograficznych, ortofonicznych i statystycznych (*O zastosowaniu komputerów w badaniach języka mówionego*);

J. Mazura (Lublin) pt. *Procesy integracyjne a system języka*, w którym opisał płaszczyzny języka najbardziej podatne na proces integracji i ustalił kierunki integracji pewnych cech gwarowych i języka ogólnego.

Na temat problemów leksyki potocznej wypowiedziała się M. Zarębina (Kraków) w referacie pt. *Ustalanie korpusu tekstowego dla badań statystycznych* oraz S. Grabias (Lublin) w odczycie *Ekspresja a derywacja (na materiale języka mówionego)*, w którym zastanawiał się nad możliwościami wyzyskania metod słowotwórstwa synchronicznego do opisu derywatów ekspresywnych, a w szczególności do określenia, kiedy formacja słowotwórcza staje się wyrazem ekspresywnym oraz jakie elementy formalne i znaczeniowe biorące udział w procesie słowotwórczym wykorzystywane są jednocześnie w procesie ekspresji.

Odpowiedzią na pytanie: czy możemy mówić o odrębnej fleksji potocznej jako wariacie gramatycznego systemu ogólnopolskiego, zajęła się T. Skubalanka (Lublin) w referacie pt. *Fleksja potoczna i metody jej badania*. O odrębności fleksji potocznej mogłyby świadczyć według referentki m.in. takie jej cechy, jak: zwielokrotnienie wariacji, w szczególności zaś obecność fakultatywnych wariantów nieekspresywnych, znaczne rozszerzenie procesów wyrównawczych, synkretyzm form fleksyjnych w zakresie końcówek połączony z dążeniem do ujednoczenia tematów oraz ogromna podatność na innowacje, szybsze odrzucanie form przestarzałych, zmiany niektórych form gramatycznych, jak rodzaj i liczba.

Referat D. Buttlerowej (Warszawa) pt. *Struktura polskiego słownictwa potoczne-go poświęcony był zagadnieniu rozróżnień pojęć „potoczny” — „mówiony” oraz tym osobliwociom leksyki potocznej, które odróżniają ją od słów neutralnych, więc takim osobliwociom, jak np. udział w zasobie wyrazów reprezentujących poszczególne części mowy, obecność dużej ilości frazeologizmów w strukturze leksyki, przewaga słów o znaczeniu konkretnym, ubóstwo szeregów synonimicznych, brak autentycznej polisemii.*

A. Lewicki (Katowice) w odczycie na temat: *Łączliwość frazeograficzna wypowiedników i jej związki z łączliwością leksykalną w polskich tekstach publicystycznych i oratorskich* akcentował konieczność sporządzenia frazeogramów dla potrzeb systemów stenograficznych, dla programów przekładu maszynowego oraz dla usprawnienia systemów automatycznego zbierania informacji naukowo-technicznej.

Najliczniejsze były referaty przedstawiające wyniki badań szczegółowych problemów składni potocznej. Sporo miejsca zajęły prace, których autorzy starali się ustalić typy wypowiedzeń podlegających badaniu ze względu na ich potoczność.

G. Walczak (Warszawa) w referacie pt. *Z pogranicza parataksy i hipotaksy* skoncentrował się na szeroko ostatnio dyskutowanym problemie braku przydatności takich rozróżnień, jak zdania para- i hipotaktyczne. Wykazał to analizując przykłady o rozbieżnej strukturze formalnej i semantycznej, więc tylko formalnie parataktyczne i tylko formalnie hipotaktyczne.

Wystąpienie M. Świdzińskiego (Warszawa) poświęcone było problemowi ustalania korpusu danych nie poddających się opisowi językowemu, tzn. stanowiących wypadki przejściowe, dewiacyjne, innymi słowy, niezgodne z intuicją przynajmniej części użytkowników języka. Tytuł jego referatu brzmiał: *Dyskusyjne konstrukcje z pytaniami zależnymi.*

Ustaleniem *Podstawowych typów struktur pytajnych polszczyzny mówionej* jako wariantnych modyfikacji formuł najproduktywniejszych w polszczyźnie ogólnej zajęła się B. Boniecka (Lublin). Zdaniem referentki owa wariantność wynikałaby m.in. z niestabilności polskiego szyku, dużych możliwości redukcji niektórych składników formuły wypowiedzeniowej, z możliwości poszerzeń ciągów składnikowych, tworzenia i rozrywania skupień jednorodnych składników, sklejanie kilku formuł pytajnych.

Opisywano także wypadki różnego zachowania się i postaci poszczególnych składników formuły wypowiedzeniowej i wynikające stąd konsekwencje dla całości wypowiedzenia.

J. Bartmiński (Lublin) w referacie pt. *Swoiste formy orzeczenia w języku mówionym* badał różne analityczne formy czasownikowe, m.in. zwiokrotnione formy onomatopeiczne i sfrazeologizowane twory szeregowy z jednym członem semantycznie pustym typu „wziął się rozżość”.  
K. Jałowiczor (Szczecin) omówiła *Wypowiedzenia wykolejone jako typowa struktura dialogowej formy współczesnej polszczyzny mówionej.* Autorka dowodziła, że przez wzgląd na typowość dla mówioności wypowiedzeń wykolejonych nie mogą być wyzyskane przy ich analizie kryteria normatywne właściwe ocenie pisanej odmiany języka.

Stary temat elips i powtórzeń w nowym świetle, tzn. w świetle funkcjonalnej perspektywy zdania, przedstawiła T. Ampel (Rzeszów) w referacie pt. *Elipsa i powtórzenie w żywej mowie.* Referentka omówiła czynniki warunkujące istnienie tych zjawisk. Ukazała miejsce elipsy w semantycznej strukturze zdania i jej funkcje w zależności od aktualnego rozczłonkowania. Powtórzenie omówiła ze względu na jego miejsce w tej samej replice oraz w replikach stycznych. Uznała, że od miejsca powtórzenia zależy jego funkcja w komunikacji językowej.

H. Zgólkowa (Poznań) w referacie pt. *O gradacji istotności użycia niektórych wyrażań przyimkowych w mówionej odmianie współczesnej polszczyzny (na przykładzie*

„po prostu” i „w ogóle”) opisała, w jaki sposób metodą transformacji określić niezbędną obecność pewnych składników w semantyce zdania.

J. Ożdżyński (Kraków) wypowiedział się na temat: *Relacja radiowa a komentarz telewizyjny w ujęciu składniowo-informacyjnym (na materiale sportowym)*. Prelegent starał się pokazać, że oba typy monologów różnią się przede wszystkim ze względu na dwukanałowość przekazu informacyjnego w telewizji i jednokanałowość przekazu radiowego.

Analizą składniową języka młodzieży zajęła się E. Laskowska (Kraków) w odczycie pt. *Niektóre cechy składniowe wypowiedzi potocznej*. Autorka badała m.in. krotkość różnych wypowiedzi, udział konstrukcji niewerbalnych, wyrazy poza zdaniem, rodzaje zależności między wypowiedziami.

N. Perczyńska (Warszawa) w referacie pt. *Dialog w mówionej polszczyźnie jako przedmiot badań składniowych* uznała dialog za najnaturalniejszą formę ustnej komunikacji i postulowała badanie dialogu w aspekcie całościowym, określając prawidłowości jego budowy, sposoby delimitacji oraz charakter środków decydujących o jego spójności.

Językoznawców zawsze żywo interesowały i interesują związki języka z literaturą artystyczną. Konferencja w wielu wypadkach dowiodła aktualności takich językoznawczych penetracji w obrębie „tekstów pięknych” zarówno starych, jak i współczesnych, rodzimych i obcych.

J. i W. Sierociukowie (Lublin), autorzy referatu pt. *O pewnym typie potoku składniowego na tle prozy Marka Nowakowskiego*, analizując takie zjawiska w obrębie potoku składniowego, jak konotacja gramatyczna, semantyczna (objaśniane metodą ekstrapolacji składników implicytnych), intonacyjna i dopatrując się w nim struktury kolokwialnej dowodzili, że potok składniowy — wbrew dotychczasowym sądom — jest tekstem uporządkowanym logicznie i syntaktycznie.

S. Bąba (Poznań) poświęcił swój referat pt. *O stylistycznych funkcjach potoku składniowego we współczesnej prozie polskiej (na wybranych przykładach)* analizie dwóch problemów związanych z „przenikaniem” potoków składniowych do prozy, tj. rozróżnieniu form podawczych i sposobów uwikłania potoku w tekst artystyczny oraz jego funkcjom stylistycznym.

H. Wiśniewska (Lublin) zajęła się wyselekcjonowaniem z ksiąg protokolarnych XVII-wiecznego Lublina pewnych cech językowych, które w synchronicznym procesie zanikały, oraz tych, które charakteryzowały polszczyznę potoczną a utrzymały się do dziś. Tytuł jej referatu: *Niektóre cechy siedemnastowiecznej składni potocznej Lublina*.

M. Szymoniuk (Lublin) w referacie na temat *Składnia typowa dla języka mówionego jako środek stylizacyjny w dziele literackim (na przykładzie literatury rosyjskiej)* omówiła dwa czynniki jako wyraźnie ograniczające repertuar struktur potocznych w tekstach artystycznych: styl funkcjonalny, w ramach którego używa się tych konstrukcji, i selekcję na płaszczyźnie językowej.

Sposoby naśladownictwa języka mówionego w niektórych utworach Parnickiego, Redlińskiego i Edigeja były przedmiotem zainteresowań A. Nowakowskiej (Wrocław). Tytuł jej referatu: *Stylizacja na język mówiony w polskiej powieści współczesnej. Zarys problematyki*.

Lubelska konferencja okazała się bardzo pożyteczna. Dała ona okazję do przedstawienia szerokiej i zawilej problematyki języka mówionego mało w Polsce dotąd badanego. Warto też podkreślić, że i w programie, i w dyskusjach wystąpiła liczna grupa młodych językoznawców, co pozwala postawić dobre prognozy dla rozwoju językoznawstwa w naszym kraju. Uczestnicy konferencji mieli również okazję do indywidualnej wymiany poglądów podczas specjalnego spotkania towarzyskiego w drugim dniu obrad konferencji.

Barbara Boniecka

## KONFERENCJA DYDAKTYCZNA DOTYCZĄCA METODYKI UNIWERSYTECKIEGO NAUCZANIA PRZEDMIOTÓW JĘZYKOZNAWCZYCH

W dniach 7-8 maja 1976 r. odbyło się w Amielówce pod Kielcami pierwsze tego typu spotkanie młodszych pracowników naukowo-dydaktycznych, poświęcone dydaktyce nauczania polonistycznych przedmiotów językoznawczych na uniwersytetach i w wyższych szkołach pedagogicznych. Potrzeba zorganizowania tej konferencji wynikała bezpośrednio z przeprowadzonej reformy programu studiów polonistycznych, modernizującej, siłą rzeczy, tradycyjny tok dydaktyczny. Trzyletni bez mała okres realizacji tegoż programu umożliwił merytoryczną dyskusję, wymianę myśli na podstawie dotychczasowych doświadczeń. Nadanie temu spotkaniu ram ogólnopolskiej konferencji było z jednej strony refleksem ogólnopolskich konferencji organizowanych przez Sekcję Językoznawczą Zespołu Dydaktyczno-Wychowawczego Filologii Polskiej, działającego przy Ministerstwie Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki<sup>1</sup>, z drugiej zaś — przyjęciem wzorów dorocznych spotkań studenckich językoznawczych kół naukowych, w których młodszy pracownicy poszczególnych uczelni niejednokrotnie brali udział. Konferencja ta mogła odbyć się li tylko dzięki przychylności i wydatnej pomocy władz Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach: doc. dra Edmunda Starzyńskiego — Rektora WSP, doc. dra Zdzisława Adamczyka — Dziekana Wydziału Humanistycznego, doc. dra Michała Jaworskiego — Dyrektora Instytutu Filologii Polskiej, doc. dra Czesława Bartuli — Kierownika Zakładu Języka Polskiego, a także dzięki zaangażowaniu i olbrzymiemu wkładowi pracy młodszej kadry naukowej Zakładu Języka Polskiego tejże uczelni, w tym szczególnie — mgra Marcina Preyznera.

W obradach wzięli udział przedstawiciele 13 wyższych uczelni: 8 uniwersytetów (Gdańsk, Katowice, Kraków, Lublin, Poznań, Toruń, Warszawa, Wrocław) i 5 wyższych szkół pedagogicznych (Kielce, Kraków, Opole, Słupsk, Zielona Góra). Łącznie wygłoszono 11 referatów dających się podzielić na 3 grupy<sup>2</sup>.

### I Referaty wprowadzające:

1. Łucja Szewczyk (Toruń): *Małe zainteresowanie studentów przedmiotami językoznawczymi;*
2. Bogdan Walczak (Poznań): *Program kursu pedagogizacji młodej kadry naukowej w Uniwersytecie Poznańskim.*

### II. Referaty dotyczące dydaktyki i problematyki językoznawstwa synchronicznego:

1. Marek Świdziński (Warszawa): *Metodyka nauczania składni;*
2. Wanda Bąkowa (Kielce): *Błędy językowe jako odbicie tendencji rozwojowych języka polskiego;*
3. Marcin Preyzner (Kielce): *Sporne problemy słowotwórstwa synchronicznego;*
4. Maria Przybysz (Warszawa): *Zastosowanie wiedzy o języku w leczeniu afazji;*
5. Andrzej Markowski (Warszawa): *Miejsce semantyki w nauczaniu leksykologii.*

<sup>1</sup> W roku ubiegłym odbyła się konferencja poświęcona realizacji programu z językoznawstwa diachronicznego na Uniwersytecie Śląskim (w Sosnowcu), natomiast w roku bieżącym analogiczną konferencję poświęcono przedmiotom z językoznawstwa synchronicznego; jej organizatorem był Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

<sup>2</sup> W obrębie poszczególnych grup tematycznych podaje referaty według kolejności ich wygłaszania.

III. Referaty dotyczące dydaktyki i problematyki językoznawstwa diachronicznego:

1. Jan Godyń (Kraków): *Historia języka w programie studiów polonistycznych*;
2. Stanisław Dubisz (Warszawa): *Nauczanie gramatyki historycznej języka polskiego*;
3. Janusz Wróblewski (Kielce): *Gramatyka historyczna: wybór zagadnień, metody przekazu*;
4. Elżbieta Koniusz (Kielce): *Problemy nauczania gramatyki języka staro-cerkiewno-słowiańskiego*.

Nie wdając się w szczegółowe przedstawianie tez zawartych w kolejnych referatach<sup>3</sup>, trzeba podkreślić, że tak ich autorzy, jak i dyskutanci, w swych wypowiedziach podejmowali problemy kompleksowo, starając się łączyć zagadnienia dydaktyczne z merytorycznymi w całym cyklu zajęć językoznawczych na studiach polonistycznych. Zwracano uwagę na konieczność i możliwość większej aktywizacji tak studentów, jak i prowadzących zajęcia, podkreślano potrzebę korelacji ćwiczeń i konwersatoriów z wykładami, a także korelacji zajęć z językoznawstwa synchronicznego i diachronicznego. Wiele miejsca poświęcono omawianiu poszczególnych przedmiotów i w ich kontekście poruszono kwestie dotyczące selekcji materiału, zestawiania bibliografii przedmiotowej i podmiotowej, a także braków w tym zakresie, niejednokrotnie determinujących profil zajęć. Ustalano hierarchię poszczególnych przedmiotów, a w ich obrębie poszczególnych zagadnień, podając zarazem wytyczne co do optymalnych wymiarów czasowych przeznaczonych na poznawanie kolejnych działów wiedzy o języku. Tak referaty, jak i wypowiedzi w dyskusji miały w większości charakter pragmatyczny, co potwierdziło słusność założeń dotyczących konferencji, a zarazem w przyszłości pozwoliłoby na ściślejsze określenie tematyki.

Pierwsza ogólnopolska konferencja dydaktyczna młodszych pracowników naukowo-dydaktycznych, nauczających przedmiotów językoznawczych w ogólnym przekonaniu jej uczestników spełniła swe zadania. Umożliwiła stworzenie płaszczyzny wymiany doświadczeń i dyskusji, której do tej pory nie było, a także w sposób zasadniczy przyczyniła się do integracji środowiska. Potrzeba kontynuacji tego typu spotkań znalazła swój wyraz w wysuniętych na posiedzeniu kończącym obrady propozycjach, aby w roku 1977 podobna konferencja odbyła się w Słupsku, a w roku 1978 — w Zielonej Górze. Pozostaje więc mieć nadzieję, że władze obydwu Wyższych Szkół Pedagogicznych odniosą się do tych propozycji przychylnie, podobnie jak to uczyniły władze Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach.

Stanisław Dubisz

<sup>3</sup> Zgodnie z powziętymi ustaleniami teksty referatów zostaną opublikowane w zbiorowej „Księdze referatów”, której edycji należy się spodziewać w roku przyszłym.

KONSUM I „KONSUMY”

W wydawanym w Paryżu czasopiśmie polonijnym „Tygodnik Polski. La Semaine Polonaise” jest rubryka p.n. *Listy Józefa Grzybka*; zamieszczane tu felietony podpisuje bowiem Józef Grzybek (pseudonim?). W nrze 24 z 1975 r. autor ten pisze w swej rubryczce m.in. o wyrazie *konsum*:

„Słowo to oznaczało dawniej w Polsce spółdzielnię spożywców, czyli sklep, który we Francji zwie się kooperatywą<sup>1</sup>. Nasze wychodźstwo zarobkowe przywiozło ten wyraz [tj. wyraz *konsum*; dop. Z. B.] ze sobą do Francji i w wielu skupiskach polonijnych podciągnięto pod tę nazwę wszystkie w ogóle sklepy spożywcze. Ja sam po dziś dzień często mówię na sklep z artykułami żywnościowymi: *konsum*. I moja też”.

I w innym miejscu tegoż felietonu:

„Przecież polszczyzna, którą przywieźliśmy do Francji z naszych rodzinnych wiosek — polszczyzna, w której roi się od rozmaitych *konsumów*, *familii*, *węborków*, *inkaustów*, *ryczek* — otóż ta polszczyzna [...] nie jest już na dobrą sprawę używana w starym naszym Kraju i gdyby za pięćdziesiąt lat jakaś polska wyprawa jęła odszukiwać na terenie Francji potomków dzisiejszych emigrantów, to okazałoby się z pewnością, że polszczyznę, jaką posługują się ci potomkowie, zrozumieć mogą tylko językoznawcy”.

Spostrzeżenia felietonisty „Tygodnika Polskiego” są ciekawe z punktu widzenia ogólnojęzykoznawczego, mnie jednak tutaj idzie tylko o jedno słówko: o wymieniony już na samym początku wyraz *konsum*.

W SJP pod red. T. Lehra-Splawińskiego (wyd. 1938-1939) wyraz ten zdefiniowany jest następująco:

„sklep zorganizowany przez spożywców na własny użytek [synonim:] *spółdzielnia*”.  
A w SJP Dor, w t. III z 1961 r., hasło *konsum* przedstawia się tak:

„1. *reg. przestarz.* «sklep założony i prowadzony na zasadach spółdzielni spożywców»

2. *rzad. daw.* «spożycie, spożywanie» [i cytata, z publikacji wydanej w 1906 r.]”.

Wyraz ten dzisiaj nie jest jednak wyrazem regionalnym ani przestarzałym w pewnym znaczeniu specjalnym, zbliżonym do cytowanego wyżej z SJP Dor znaczenia 1. Otóż *konsum* to dzisiaj potoczna nazwa sklepu zaopatrującego konsumentów wojskowych i milicyjnych; sklepy takie znajdują się zarówno na terenach jednostek wojskowych i milicyjnych, jak i poza nimi, te ostatnie są ogólnodostępne, tj. sprzedają swe artykuły także konsumentom cywilnym nie należącym do rodzin wojskowych czy milicyjnych.

Z artykułu hasłowego *handel wojskowy* wydanego w 1967 r. tomu I Małej encyklopedii wojskowej dowiadujemy się m.in., że w Polsce po r. 1945 „placówki handlowe w wojsku organizowano na zasadach spółdzielni wojskowych” (zresztą tak samo, jak w okresie międzywojennym, o czym czytamy w pierwszej części tego artykułu),

<sup>1</sup> Dopisek Z. B.: idzie tutaj o wyraz franc. *coopérative*. Por. to, co podaje prof. W. Doroszewski w książce „Język polski w Stanach Zjednoczonych A. P.”, Warszawa 1938, s. 101: „Kooperatywa — użyte w takim samym znaczeniu jak kooperacja (może pod wpływem ang. *cooperative* «współdziałający»). [...] Po polsku kooperatywa to sklep spółdzielczy. (Wyrazu tego nie ma w Słowniku Warszawskim ani u Lindego)”.

w r. 1947 „powołano Zrzeszenie Spółdzielni Wojskowych, które w 1949 przekształcono w Oddział Zaopatrzenia Konsumentów Wojskowych przy Państwowej Centrali Handlowej”, w 1954 r. zorganizowano wojskowe przedsiębiorstwa handlowe (WPH), kierowane przez Wojskową Centralę Handlową (WCH), organizacyjnie podległą Ministerstwu Handlu Wewnętrznego. W okresie już po wydaniu Małej encyklopedii wojskowej handel wojskowy prowadzi (poprzez sklepy, kantyny, kasyna itp.) przedsiębiorstwo o nazwie: *Państwowe Przedsiębiorstwo Handlowe „Konsumy”*, w potocznym skrócie: „*Konsumy*”.

Nazwa tego przedsiębiorstwa, a właściwie jego „zasadniczy” członek — „*Konsumy*” — niewątpliwie poszła od apelatywu *konsum* «sklep sieci handlu wojskowego (początkowo spółdzielczy, następnie państwowy)», taki wyraz bowiem, tj. *konsum* z tym znaczeniem, używany był już w latach poprzednich.

Felietonista „Tygodnika Polskiego” niewątpliwie o tym nie wiedział, skoro na liście wyrazów używanych przez Polonię francuską a nie używanych „w starym Kraju” (jeśli użyjemy określenia Polaków na obczyźnie) umieścił też wyraz *konsum*. Oczywiście *konsum* nie ma tam dokładnie tego samego znaczenia, które wyraz ten ma w PRL.

I jeszcze jedno spostrzeżenie: Felietonista „Tygodnika Polskiego” pisze, że w wielu skupiskach polonijnych we Francji *konsumami* nazywa się „wszystkie w ogóle sklepy spożywcze” (co już cytowaliśmy), a więc — dopowiedzmy — nie tylko spółdzielcze sklepy spożywcze. Natomiast w dzisiejszej Polsce — zauważmy — sklep spożywczy potocznie często nazywany jest *spółdzielnią*. W PRL spółdzielczość prowadzi, zarówno w miastach, jak i na wsi, detaliczny handel artykułami spożywczymi oraz — obok przedsiębiorstw państwowych — detaliczny handel innymi artykułami. W sklepach spożywczych bywamy codziennie, gdy w sklepach innych branż niecodziennie. Dlatego właśnie potocznie, „na co dzień”, *spółdzielnią* jest tylko «sklep spożywczy» (nie kłóci się z tym jednak definicja wyrazu *spółdzielnia* w zn. 2 podana przez SJP Dor: «lokal użytkowy, sklep będący własnością zrzeszenia spółdzielczego»).

Tak więc gdy żona mówi: „Idę do *spółdzielni*”, to wiem, że idzie do sklepu spożywczego. A gdy powie: „Cielęcinę znalazłam w *konsumie*” czy „Ten materiał na sukienkę kupiłam w *konsumie*”, to wiem, że kupiła w (ogólnodostępnym) sklepie sieci handlu wojskowego lub milicyjnego. Jak widać, *konsumem* jest sklep jakiegokolwiek branży.

Zygmunt Brocki

*O stylu pism urzędowych*

Ob. Władysław Nowak z Warszawy porusza parę kwestii, z których każda, oddzielnie wzięta, nie jest wielkiej wagi, ale z którymi się wiąże zagadnienie wszystkich nas obchodzące, a mianowicie zagadnienie stylu języka urzędowego. Wiadomo, że co innego felieton, co innego pismo urzędowe, toteż i kryteria oceny obu tych typów prozy muszą być różne. W ocenie felietonu można stosować kryteria estetyczne, od pisma urzędowego trudno wymagać, żeby wywoływało w nas wzruszenia takie, jakich nam dostarcza czytanie utworów literatury pięknej. Ale jest niedobrze, jeżeli język urzędowy jest tak bardzo urzędowy, że aż przygnębia nas swoim specyficznym stylem, zwrotami, które są obce zarówno utworom literatury pięknej, jak mowie potocznej. Pisma urzędowe zawsze pisane są po to, żeby osiągać jakieś cele praktyczne, zawsze dotyczą spraw, które powinny być załatwione, toteż im mniej tchną nastrojem urzędowej celebracji, tym lepiej. Korespondentowi zrobiono zarzut, że pisma jego autorstwa zawierają błędy i są niegramatyczne. Taka ocena jest niesłuszna, błędów gramatycznych w przesłanych mi pismach nie ma, ale na tym się rzecz nie kończy. Cała korespondencja jest utrzymana w stylu kancelaryjno-urzędowym, a to jest styl, który „nie cieszy”, nawet jeżeli tekst jest pod względem gramatycznym poprawny. Zamiast zdania „Prosimy [...] o waszą opinię w sprawie celowości opiniowania czasopism wielobranżowych” lepiej by było napisać: „Czy celowe jest według was opiniowanie czasopism wielobranżowych?”. Byłoby i krócej, i prościej. Odpowiedź na to pytanie została wystylizowana tak: „Czasopisma wielobranżowe uważamy za celowe dokumentować jedynie w części dotyczącej tematyki ośrodka”. I w tym wypadku stylizacja ma charakter bardzo urzędowy. Między pytaniem a odpowiedzią jest pewna rozbieżność: pytanie dotyczyło opiniowania, w odpowiedzi mowa o dokumentowaniu, a to są przecież rzeczy różne. Treść odpowiedzi dla kogoś, kto nie zna spraw stanowiących przedmiot korespondencji, jest niejasna. *Dokumentować* znaczy: popierać swoje twierdzenia odpowiednimi dokumentami, opierać je na dokumentach. Twierdzenie, że czasopisma należy dokumentować „jedynie w części dotyczącej tematyki ośrodka”, jest dla mnie niezrozumiałe. Czy to ma znaczyć, że autor tego zdania może się wypowiadać w sprawie tych tylko czasopism specjalnych, w których poruszane są tematy wiążące się z pracą danego ośrodka, czy też że może on krytykować w dowolnym czasopiśmie artykuły dotyczące znanych sobie zagadnień? W żadnej z tych dwóch interpretacji czasownik *dokumentować* nie jest odpowiedni. „Kancelaryzmem” jest między innymi zwrot w *załą-*



czeniu *przesyłamy*. Można poprzestać na samym tylko *przesyłamy*, albo wreszcie napisać *przesyłamy jako załącznik*. Wyrażenia typu *w załączeniu, w wykonaniu, w załatwieniu* są to germanizmy, które w języku urzędowym używane są niestety dość często, ale to są właśnie te szablony wyrazowe, którym nie należy ulegać. *Załączenie* jest nazwą czynności, użycie tej nazwy w miejscowniku przed formą czasownikową *przesyłamy* nie ma sensu. *Przesyłać* można coś *w opakowaniu, w butelce, w kopercie*, ale nie *w załączeniu*.

„Elementy mięsa kulinarnego”?

Ob. Falkowskiego z Warszawy martwią i oburzają niektóre zwroty szerzące się w języku za pośrednictwem tak zwanych środków masowego przekazu, takie na przykład jak *podstawowy fundament* — dlaczego nie *fundamentalna podstawa?*; *kierunkowy drogowskaz* albo *elementy mięsa kulinarnego*. Myślę, że nie ja jeden nie rozumiem, o co tu chodzi. Walka o język jest konieczna, ale dlatego właśnie, że jest konieczna, musi być przemyślana i planowana na daleką metę, bo inaczej chybiałaby celu. Za chwilę postaram się sformułować założenia, na których ta walka powinna być oparta, ale do przykładów zacytowanych przez ob. Falkowskiego dodam jeszcze parę dla wyrazistości. Po opisie pewnej katastrofy reporter przekazuje czytelnikom wiadomość, że według opinii kierownika szpitala „rannym stworzono maksymalne warunki do procesu leczenia”. Nie warto się zatrzymywać na krytykowaniu takiego stylu, bo jest sam przez się dostatecznie wymownym objawem ulegania wytartym szablonom językowym. A oto przykład werwy metaforycznej, czyli rozmachu do tworzenia przenośni, których składniki kłócą się z sobą: „Nieżyciowe przepisy kładą na łopatki kredytową sprzedaż zagranicznych wycieczek”. Nie należę do tych, którzy by mogli zrozumieć, w jaki sposób można kredytowo sprzedawać wycieczki, w szczególności zagraniczne. Szerzy się coraz bardziej wyraz *unikalny* mający znaczyć «jeden w świecie, niepowtarzalny; będący unikatem» (z francuskiego za pośrednictwem języka rosyjskiego, w którym nie ma czasownika *unikać*). Pewien dziennikarz pisze: „Nad Praskim Zamkiem góruje katedra Świętego Wita, jeden z unikalnych zabytków gotyckich w Europie”. Jeżeli *unikalny* ma znaczyć «jeden, będący unikatem», to określenie *jeden z unikalnych* nie ma sensu. Ten, kto tak pisze, ulega nastrojowi niepowszedniości, niezwykłości obcego wyrazu i używa go w niewłaściwej mu funkcji (pomijając już to, że wyraz *unikalny* nie jest w ogóle wart używania).

Tu dochodzimy do sedna sprawy. Walka o język ma sens o tyle, o ile jest jednocześnie walką o postawę i kulturę umysłową, o umiejętność znajdowania takich słów, w których wrażenia i myśli są dobrze zharmonizowa-

ne, i dzięki temu sugestywne. Jeżeli te warunki nie są spełnione, powstają spory i kłótnie jałowe i tym gwałtowniejsze, im lżejszym bagażem wiadomości dysponują uczestnicy sporu.

*Dużą literą, od nowego wiersza*

Ob. Beacie J. ze wsi kieleckiej odpowiadam nie tyle po to, żeby udzielić informacji na zadane mi w liście pytanie, ile po to, żeby przypomnieć, że czterokrotnie użyte w liście wyrażenia *z dużej litery*, *z małej litery*, wzorowane na konstrukcjach składniowych poprawnych w języku rosyjskim, nie są poprawne w języku polskim: wyrazy piszemy ani *z dużej*, ani *z małej litery*, tylko *dużą* albo *małą literą*. Opowiadano mi, że pewien wybitny pisarz współczesny zwrócił się kiedyś telefonicznie z prośbą o wyjaśnienie jakiejś kwestii językowej do profesora Kazimierza Nitscha i wyjaśniając, o co mu chodzi, użył między innymi wyrażenia *z dużej litery*. Słyszając to Nitsch, który na ogół sprawami poprawności językowej mało się przejmował, wybuchnął: Jeżeli polski pisarz używa takich wyrażen, to trudno mu udzielać informacji w sprawach mogących wywoływać istotne wątpliwości. Czym się rozmowa skończyła, dokładnie nie wiem. Nitsch zmarł w roku 1958, już wówczas ujemna ocena wyrażenia *z dużej* czy *z małej litery* miała za sobą dość dawną tradycję, od tego zaś czasu przypominano o tym wiele razy.

Jeżeli jakieś zdanie umieszczamy na początku nowego wiersza, to mówimy, że rozpoczynamy je *od nowego wiersza*, a nie *z nowego wiersza*. Treść listu korespondentki dotyczy kwestii pisowni nazw miesięcy, mianowicie tego, czy te nazwy należy pisać wielką czy małą literą. Wystarczyłoby zajrzeć do słownika ortograficznego, żeby się dowiedzieć, że nazwy miesięcy pisze się małą literą z wyjątkiem wypadków, kiedy są użyte jako hasła, na przykład: „Niech się święci 1 Maja”. W taki to sposób rozstrzyga się tę pisownię (a nie „tą pisownię”, jak wolała napisać korespondentka).

W.D.

## **INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”**

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejsc pracy, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

**WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA**

---

**PORADNIK JĘZYKOWY**

Cena prenumeraty krajowej

rocznie zł 60.—

I półrocze zł 36.—

II półrocze zł 24.—

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa—Książka—Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do dnia 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
- do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa—Książka—Ruch”.

Zakłady pracy w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW, oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 — w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN-Ossolineum-PWN, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter), 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

A subscription order stating the period of time, along with the subscriber's name and address can be sent to your subscription agent or directly to Foreign Trade Enterprise Ars Polona—Ruch, 00-068 Warszawa, 7 Krakowskie Przedmieście, P.O. Box 1001, Poland. Please send payments to the account of Ars Polona—Ruch in Bank Handlowy S. A., 7 Traugutta Street, 00-067 Warszawa, Poland.

Por. Jęz. 7(341), s. 305-344; Warszawa 1976

**Indeks 36961**